Nr. 3 (7271) WARSZAWA, WTOREK 4 STYCZNIA 1938 r. ROK XLI

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada

ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł

KASA czynna od 12 do 2-ej

Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.05-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.76-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 132

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50. Za zmianę adresu 50 gr.

Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Św. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 54 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29.

Teruel znajduje się jeszcze w rękach republikanów

Ciężkie straty faszystów

Krwawe walki trwają na całym froncie

Ministerium Obrony Narodowej Hiszpanii wydało w niedzielę następujący komunikat: W ciągu niedzieli walczono zaciekle na całym froncie Teruelu, przy czym sytuacja dla wojsk republikańskich kształtowała się w dalszym ciągu pomyślnie. Na prawym skrzydle wszystkie ataki nieprzyjacielskie pod Conclud zostały odparte. Podczas pierwszego ataku artyleria republikańska wzięła formacje nieprzyjacielskie w ogień krzyżowy, który spowodował popłoch w szeregach nieprzyjaciela. Podczas drugiego ataku, który wydarzył się w godzinach poobiednich, piechota nieprzyjacielska przybliżyła się na bezpośrednio do naszych linii i w tym momencie została odrzucona z wielkimi stratami. W okolicy Cerra Gordo kolumna nieprzyjacielska, idąca na pomoc znajdującemu się na pozycji nieprzyjacielowi została rozproszona ogniem artyleryjskim. Na lewym skrzydle walczono aż do późnej nocy z rzadką zaciekłością o posiadanie wzgórza 1076. Wzgórze utrzymane zostało w rękach wojsk republikańskich wraz z przylegającymi wyżynami. Na tym odcinku zdołała piechota republikańska zmusić do lądowania dwa samoloty nieprzyjacielskie, biorąc do niewoli ich obsługę. W godzinach południowych próbował nieprzyjaciel nowego ataku w kierunku na Teruel, lecz atak został całkowicie odparty.

***

Przebywający w Hiszpanii faszystowskiej korespondenci prasy francuskiej opowiadają, że milicje republikańskie są jeszcze w posiadaniu dolnej części miast Teruelu, oraz, że utrzymują w swych rękach kilka ulic w górnej części miasta. Ponieważ walki w mieście powodują wielkie straty, gen. Varela próbował przełamać linie nieprzyjacielskie pod Conclud. Wiadomości nadchodzące z Lizbony mówią, że podczas walk o Teruel faszyści stracili 8000 ludzi w zabitych.

***

Główne dowództwo faszystów komunikuje, że w niedzielę trwała w dalszym ciągu akcja wojsk gen. Franco przeciw republikanom pod Teruelem. Na prawym skrzydle oddziały gen. Franco odparły kontrataki oddziałów nieprzyjacielskich, które zjawiły się z odsieczą pod Villastar. Na lewym skrzydle wojska faszystowskie posunęły się naprzód, oczyszczając teren z gniazd nieprzyjacielskich.

Chińczycy bombardują... Nankin

Bomby w Szanghaju

Nalot eskadr samolotów japońskich na Kanton

Prasa chińska donosi, że Nowy Rok w Szanghaju minął bardzo niespokojnie. Organizacje antyjapońskie rozpowszechniły ulotki, nawołujące do walki z Japończykami i do bojkotowania chińskiego zarządu miasta, ustanowionego przez Japończyków. Ponadto w mieście dokonano zamachów bombowych. Jedna bomba, zrzucona w dzielnicy międzynarodowej, zabiła 4-ch Japończyków i 5 Chińczyków. Zrzucono dwie bomby na fabryki japońskie, a jedna fabryka została ostrzelana z karabinów. Wypadki te wzbudziły niepokój w sferach europejskich Szanghaju, obawiają się bowiem, że pociągną represje ze strony japońskiej i doprowadzą do dalszych zmian w statucie dzielnicy międzynarodowej.

***

Komunikat chiński donosi, że w pierwszym dniu Nowego Roku wielka eskadra samolotów japońskich, składająca się z 40 maszyn, dokonała nalotu na Kanton, lecz nie zrzucała bomb nad miastem, ograniczając się do bombardowania kolei Kanton — Kouluw. Ruch między Kantonem a Hankow został wstrzymany.

Jednocześnie w rejonie kantońskim rozegrały się poważne walki na wyspach w delcie rzeki Perłowej, w pobliżu Makao. Według informacyj chińskich, udało im się zatrzymać desanty japońskie, a nawet wyprzeć Japończyków z zajętej przez nich poprzednio wyspy Wantung.

Eskadra chińska bombardowała w niedzielę lotnisko w Nankinie, niszcząc dwa bombowce japońskie. Ponadto stoczona została nad Hanczang bitwa powietrzna pomiędzy 22 samolotami japońskimi, a chińską eskadrą myśliwską. Japończycy wycofali się z tej walki. Jeden z ich samolotów został strącony.

Atak wojsk republikańskich

Oryginalne zdjęcie z frontu Teruel



Angielska para królewska

z wizytą we Francji

W angielskich kołach dworskich twierdzą, że angielska para królewska uda się w czerwcu do Francji. Król Jerzy VI dokona odsłonięcia statui „Brytanii" w miejscu gdzie pierwsi żołnierze angielscy wylądowali na terytorium francuskim w 1914 roku. W odsłonięciu pomnika weźmie również udział prezydent Lebrun. Przyjazd angielskiej pary królewskiej, który nie będzie posiadał charakteru oficjalnego, stanie się niewątpliwie wielką manifestacją przyjaźni angielsko - francuskiej.

Na wiosnę bież. roku król Jerzy VI i królowa Elżbieta udadzą się w charakterze oficjalnym do Brukseli, celem rewizytowania króla Leopolda III, który bawił w Londynie w listopadzie ub. r.

Autokar pełen turystów

runął w przepaść z wysokości 50 mtr.

Autokar niemiecki, którym jechało 23 turystów, runął pod Bolzano, na śliskiej drodze górskiej, w wąwóz z wysokości 50 mtr. Trzech turystów zginęło na miejscu, a 14 przewieziono do szpitala. Stan trzech rannych jest poważny.

Jeden bandyta zmarł

drugi przepadł bez wieści

W szpitalu św. Kazimierza w Radomiu zmarł w niedzielę głośny bandyta Jan Kaszewiak. Przyczyną śmierci było ogólne zakażenie krwi, które wywiązało się od postrzału w jelita. Pogrzeb Kaszewiaka, który przed śmiercią przyjął ostatnie sakramenty z rąk kapelana szpitalnego, odbędzie się po przeprowadzeniu sekcji sądowo - lekarskiej.

O wspólniku Kaszewiaka, Maruszeczce, nic dotychczas nie wiadomo. Przepadł on bez wieści i trwająca obława policyjna, jak dotychczas, nie dała żadnego rezultatu.

Jak w dawnych powieściach romantycznych

Tragedia na jachcie „Aafje"

błąkającym się na morzu i wydanym na łaskę fal i wichrów

Niezwykła tragedia rozegrała się na Atlantyku na jachcie żaglowym „Aafje" w pobliżu portu San Pedro w Kalifornii.

Odbywający swój zwykły lot wojskowy samolot spostrzegł w pewnej chwili błąkający się na morzu jacht „Aafje" ze złamanym masztem. Pilot samolotu wyraźnie rozróżnił ciało zmarłego członka załogi na przednim pokładzie. Zaalarmowane przez pilota kutry natychmiast udały się pod wskazanym miejscem. Pierwszy na pomoc przybył kuter „Perseusz", który jacht przyholował do portu. Na jachcie znaleziono 6 członków załogi w stanie kompletnego wyczerpania. Z opowiadania tych osób ustalono, że na jachcie rozegrała się niezwykła tragedia. Otóż jeden z marynarzy Jack Morgan postanowił zostać korsarzem i skierować jacht na morze południowe, w celu poszukiwania przygód. Ażeby przeprowadzić swe zamierzenia pozbawił on kapitana jachtu życia wystrzałem w tył głowy i uwięził znajdujących się na jachcie pasażerów, m. in. 3 kobiety i dziecko. Śmierć kapitana pomścił inny marynarz Sando, który przebił Morgana sztyletem. Jego ciało leżące na przednim pokładzie zauważył właśnie pilot samolotu. W czasie walk pękł maszt żaglowca i załoga straciła panowanie nad statkiem. Jacht błąkał się przez szereg dni po morzu wydany na łaskę fal i wiatrów, a załoga pozbawiona była żywności i wody, dopiero samolot przez swój alarm uratował ją od głodowej śmierci.

Chłopi niemieccy

przeciw gospodarce przymusowej

Chłopi, zamieszkujący wsie Dreihorn i Steckenborn odmówili sprzedaży kartofli po wyznaczonych cenach 2 RM przez władze za 1 ctn., oświadczając, że po tej cenie nie są w stanie sprzedawać kartofli. Mimo prób, poczynionych przez władze, aby upór chłopów złamać, chłopi wytrwali w swoich żądaniach, wobec czego cena kartofli została podwyższoną do 2.69 RM.

Na wyspach Hawajskich

powstała amerykańska baza lotnicza

Amerykańska baza lotnicza na wyspach Hawai zostanie wkrótce zaopatrzona w znaczną ilość samolotów. Wysyłka specjalnych samolotów opóźniona została o jeden miesiąc, lecz liczba aparatów podniesiona została z 12 na 18. Każdy z dostarczonych samolotów posiadać będzie zasięg około 6.000 klm., gdyż flota atakująca operować musi w miejscowościach oddalonych od swej bazy. Załoga każdego samolotu wynosić będzie od 6 do 8 osób, a motory będą posiadały siłę 1.050 PS. Średnia szybkość samolotu wynosić będzie 200, najwyższa szybkość 250 klm.

Wyjazd gen. Wł. Sikorskiego

Gen. Wł. Sikorski kończy nową książkę, która dotyczyć będzie zagadnień wojny i pokoju. Celem opracowania ostatecznego niektórych rozdziałów gen. Sikorski wyjeżdża do Paryża.

Siedemnastoletni dyktator

Wypadki w Egipcie, gdzie 17-letni król Farouk udzielił dymisji Nahas Paszy i rozpętał walkę wewnętrzną, zwracają na siebie uwagę przede wszystkim ze względu na osobę tego królika.

Redaktor polityczny „Daily Heraldu“, W. N. Ewer, świeżo powróciwszy z Egiptu, podaje na łamach swego pisma cenne informacje o tym najmłodszym kandydacie na dyktatora.

Farouk nie ma jeszcze ośmnastu lat, ale zachowuje się jak conajmniej 25-letni mężczyzna. Jest zgrabny, wysmukły, ma blond włosy i niebieskie oczy, przypominające jego europejskich przodków i mające dla Egipcjan egzotyczny urok. Pra - praszczur Farouka bowiem, Mahomed - Ali, który uwolnił Egipt od sułtana tureckiego, był Albańczykiem. Zarówno on, jak jego syn i wnukowie, mówili po turecku, ojciec zaś Farouka, zmarły w r. 1936, Fuad, był wychowany we Włoszech, rozmawiał po włosku, a po arabsku z trudem mógł się wyjęzyczyć.

Farouk jest pierwszym w tym rodzie królem, mówiącym po arabsku. I dla tego jest popularnym wśród Egipcjan. A raczej może już tylko — był popularny.

Albowiem — jak podkreśla Ewer — popularność Farouka w dużym stopniu zawdzięczyć trzeba niepopularności jego ojca Fuada, który miał dwa cele w życiu: gromadzenie władzy i gromadzenie bogactw. Jedno i drugie udawało mu się. Przez lata rządził bez parlamentu i przy pomocy uległych mu ministrów, a umierając zostawił pono majątek w wysokości 15 milionów funtów.

Gdy młody Farouk wstąpił na tron, sytuacja polityczna Egiptu była zgoła odmienna, aniżeli za jego ojca. Kraj odzyskał swobody konstytucyjne, a zarazem wolność polityczną, niepodległość, uznaną traktatowo przez Anglię. Przed młodym królem otwierała się perspektywa panowania w warunkach konstytucyjnych, w atmosferze niezmiernie sprzyjającej jego popularności.

Niestety, pierwsze poczynania Farouka wskazują, że chce on iść śladami ojca, że wprawdzie mówi po arabsku, ale myśli po... faszystowsku. Farouk już na ławie szkolnej zwracał uwagę swą pewnością siebie i pewną arogancją. A gdy został królem, dwukrotnie niemile zadziwił swe otoczenie zachowaniem się, wróżącym jaknajgorzej na przyszłość. Oto w dniu otwarcia parlamentu rząd w zgóry określonej godzinie udał się do dworu, gdzie miał być przyjęty przez króla. Farouk kazał oświadczyć ministrom, że jest... w kąpieli. W grudniu ub. r. obradował w Kairze międzynarodowy zjazd oftalmologów (lekarzy chorób ocznych). Gdy delegacja zjazdu zjawiła się u króla kazał on jej na siebie czekać godzinę w przedpokojach.

Co się tyczy zatargu jego z Nahas Paszą, to Farouk nienawidzi go od dawna, jako tego, który prowadził z jego ojcem długoletnią walkę o poszanowanie konstytucji i wolność kraju. Nahas Pasza jest przewódcą partii niepodległościowej (Wafd) i był wyznaczony przez Zaghluba, twórcę tej partii, jako jego następca. Farouk rozpoczął walkę z Nahas Paszą, wyznaczając na szambelana dworu przeciwnika politycznego Nahas Paszy i bez porozumienia się z nim. N. Pasza zdecydowanie przeciwstawił się temu, zdając sobie dobrze sprawę, że król chce sobie stworzyć „pałacowy gabinet“, któryby następnie obalił gabinet, odpowiedzialny przed parlamenttem i narodem. Następnie Farouk zaczął się wtrącać do mianowań ministrów i do innych spraw, wbrew obowiązującej konstytucji. W końcu Farouk odmówił rozmów z Nahas Paszą, z wyjątkiem najbardziej koniecznych, a następnie udzielił mu dymisji.

Obecnie toczy się więc otwarta walka między młodym dyktatorem a Nahas Paszą, zupełnie tak jak za czasów ojca Farouka. Sytuacja Nahas Paszy jest o tyle trudna, że w partii Wafd nie ma jedności, jest w niej opozycja, bardziej wrogo usposobiona do Nahasa, niż do króla. Poza tym istnienie tak zw. „niebieskich koszul“, których rozwiązania domagał się król, na co Nahas nie chciał się zgodzić—stwarza pozory, że król staje w obronie demokracji przeciw rzekomym dyktatorskim zapędom Nahas Paszy.

Ale być może, że w obliczu niebezpieczeństwa stronnictwo Wafd skonsoliduje się i solidarnie wystąpi w obronie konstytucji.

W każdym razie przypisywanie wpływom angielskim zamachu Farouka na rząd Nahasa Paszy nie jest na niczym oparte. Właśnie Nahas jest twórcą porozumienia z Anglią, a Farouk kroczy w ślady swego ojca, naśladowcy Mussoliniego.

Przegląd prasy

„NARÓD FRAZESOWICZÓW“...

Tak nazywa Polaków Cat w „Słowie“. A to dlatego, że Polacy **„źle kochają konstytucję kwietniową.** Tymczasem — zdaniem Cata — ta konstytucja dała Polsce niezmienie dużo:

> Ale konstytucja 23 kwietnia stworzyła: 1) *silną, zwierzchnią władzę* naczelnika państwa. Z tymi kompetencjami człowiek o typie Piłsudskiego, Roosevelta, Clemenceau, Stołypina, *Jauresa* (!)— to jest człowiek z wolą, programem, horyzontem politycznym może czynić cuda, 2) pozostawiła *niezależność sądom*, 3) pozostawiła swobodę władzom wojskowym i niezależność *wojska od wpływów parlamentarnych czy politycznych*, 4) pozostawiła społeczeństwu możność *kontroli rządu przez Sejm*, 5) Tym wszystkim zabezpieczyła nas przed totalizmem.

Niestety, wszystkie wymienione punkty nasuwają poważne **wątpliwości...** Naturalnie, obecny stan rzeczy w Polsce związany jest nie tylko z konstytucją, ale także z **ordynacją wyborczą.** Jednakowoż ordynacja (senacka) częściowo jest zawarta w konstytucji. Jeśli więc ordynację (a do jej zmiany Cat się nie pali!) połączyć z konstytucją — o jakiej np. rzeczywistej „kontroli rządu“ mowa?

Silna władza? niezależność sądów? odsunięcie wojska od polityki? skuteczna kontrola? Dowodów Cat nie przytoczył żadnych.

ROK POKOJU, CZY ROK WOJNY?

Dzienniki polskie i zagraniczne obszernie zastanawiają się nad kwestią — czy nadchodzący rok będzie rokiem wojny, czy pokoju? Pisaliśmy na ten temat w noworocznym numerze, podkreślając **rosnące niebezpieczeństwo** ze strony faszystowskiego trójporozumienia: Niemcy, Włochy, Japonia. W „Kurierze Warszawskim“ gen. Sikorski, analizując sytuację międzynarodową, stwierdza również, że niebezpieczeństwo wybuchu wojny światowej trwa, i to przede wszystkim z winy **Niemiec:**

> Egzaltacja, w jakiej żyje naród niemiecki, głoszony przez jego kierowników rasizm i zbudowana na nim religia nienawiści; ciężar gatunkowy zbrojeń Trzeciej Rzeszy, rujnujący obywatela przeciętnego Niemiec; wszystko to stwarza *jak najgorsze horoskopy* dla pokoju europejskiego.
>
> Przy rozwijającej się natomiast wojnie na Dalekim Wschodzie, gdzie jesteśmy świadkami niezwykłego w dziejach ludzkości napięcia i gdzie krzyżują się interesy o zasięgu światowym; przy trwających wciąż walkach na półwyspie iberyjskim może nie zabraknąć okazji do sprowokowania awantury. Rok 1938 przeto rozpoczyna okres, który *zadecyduje o wojnie lub pokoju.*
>
> W tym właśnie czasie Niemcy osiągną zamierzone z dawna pogotowie zbrojne. Uzbrojeni od stóp do głów, mogliby po dalszym politycznym przygotowaniu nowej wojny w Europie ,porwać się do czynów nieobliczalnych.

Tak istotnie stoi sprawa. Niestety, cały szereg pism polskich stara się — z wiadomych powodów — **pomniejszać** niebezpieczeństwo, zagrażające pokojowi ze strony Niemiec.

Gen. Sikorski podkreśla wielką pokojową rolę **Francji.** Zupełnie słusznie. A co czyni duża część naszej prasy? Gdy wybuchł strajk w Paryżu, zaczęła celowo **dyskredytować Francję:** „Katastrofa! bolszewizm! anarchia!“ Na drugi dzień strajk zgasł... Gdzież ta „anarchia“?! Wszystko to celowa, systematyczna robota!

DZIEJE SOCJALISTYCZNEGO PISMA.

Ostatni „Neuer Vorwärts“, pismo niemieckiej socjalnej demokracji, wychodzące dotychczas na emigracji w Karlsbadzie w Czechosłowacji (ostatnio podobno powstały trudności w wydawaniu pisma ze względu na nacisk Niemiec, ale dokładnych szczegółów jeszcze nie mamy) umieszcza w ostatnim numerze z 31 z. m. artykuł „Rückblick“ (rzut oka wstecz), w którym przedstawia dzieje „Vorwärtsu“ od samego początku istnienia.

Po upadku ustawy antysocjalistycznej (jeszcze w 19 stuleciu) w Niemczech „Vorwärts“ mógł swobodnie ukazywać się w Berlinie. I przez 25 lat ukazywał się względnie swobodnie. Cenzury nie było; były wprawdzie procesy i kary (głównie za walkę z „osobistym reżimem“ Wilhelma II), zakazano sprzedaży na dworcach itd., ale naogół „Vorwärts“ rozwijał się normalnie. Przyszła wojna światowa; „Vorwärts“ walczył z zapędami aneksjonistycznymi — powstały nowe trudności. Przejście redakcji do rąk socjalistów „większościowych“ (t. zw. „prawicowych“) niewiele zmieniło w sytuacji. W r. 1918 pismo zostało zawieszone na krótki czas; w odpowiedzi wybuchł wielki strajk metalowców. Przeciw pismu wdrożono śledztwo z powodu „zdrady stanu“, ale niebawem to śledztwo zawieszono. Rewolucja listopadowa przyniosła „Vorwärtsowi“ całkowitą wolność. Ale redakcja dwukrotnie była okupowana przez żywioły t. zw. „radykalne“. W roku 1920 13 marca redakcja chwilowo była okupowana przez „kappistów“, t. zn. przez prawicowych spiskowców Kappa.

Przez 12 lat „Vorwärts“ korzystał z wolności. Ale gdy nastał rząd Papena, znowu zaczęły się ciężkie czasy. W r. 1932 „Vorwärts“ zawieszono na 3 dni. Wówczas 100 tys. robotników demonstrowało na wiecu w Lustgartenie przeciw zakazowi...

30 stycznia 1933 Hitler stał się kanclerzem. 27 lutego partia zwołała do „Sportpalast“ wielki wiec, który został rozwiązany po pierwszych słowach referenta. Po powrocie z wiecu redaktorzy otrzymali wiadomość: „Reichstag płonie!“ W dwie godziny później do redakcji wtargnęła policja i skonfiskowała **ostatni** wydany w Niemczech numer. 18 czerwca 1933 r. ukazał się pierwszy numer **nowego** „ Vorwärtsu“ w Karlsbadzie.

Takie są dzieje centralnego organu niegdyś potężnej niemieckiej socjalnej demokracji.

Nadejdzie jednak czas, gdy „Vorwärts“ znowu wróci do **wolnych** Niemiec!

K. Cz.

W Z.N.P.

Swoista... „blokada“

W lokalu Związku Nauczycielstwa Polskiego grupa pracowników, zaangażowanych przez p. Musioła, b. kuratora Związku, przystąpiła do... strajku okupacyjnego.

Grupa ta w liczbie 40 osób „okupowała“ trzy pokoje w lokalu związkowym i zachowuje się z pewną agresywnością w stosunku do nowego kuratora Związku, p. Maciszewskiego, któremu nawet usiłuje się utrudnić dostęp do gabinetu.

Osoby te otrzymały wypłatę, a termin wypowiedzenia im skończył się.

***

Ze swej strony chcemy powiedzieć jasno i wyraźnie, dlaczego Świat Pracy NIE CHCE MIEĆ NIC WSPÓLNEGO z tą całą „akcją“ owych 40 osób:

1) gdy p. Musioł „objął agendy“ Z. N. P., zastrajkowali DŁUGOLETNI PRACOWNICY Związku, ludzie, którzy oddali temu Związkowi dużo sił i dużo ofiarności;

3) wtedy p. Musioł sprowadził „łamistrajków“, ludzi, NIE ZWIĄZANYCH ANI TROCHĘ z historią, z tradycją, z pracą Z. N. P.;

3) nowy kurator, p. Maciszewski, zwolnił tych ludzi z pracy, KTÓRA IM SIĘ NIE NALEŻAŁA, i nawet wypłacił im odszkodowanie;

4) wtedy ogłosili oni „blokadę“.

A czy przyszło im do głowy jedno pytanie:

Z JAKIEJ RACJI NAUCZYCIELE POLSCY MAJĄ PŁACIĆ PENSJE OSOBISTOŚCIOM, OBCYM NAJZUPEŁNIEJ POLSKIEMU RUCHOWI NAUCZYCIELSKIEMU?

Przecie chodzi o instytucję SPOŁECZNĄ.

I chodzi o nauczycieli, którzy nie należą do „krezusów“.

Że komuś NIE UDAŁO SIĘ korzystać z CUDZEJ pracy, — to nie powód jeszcze, byśmy takiego „kogoś“ traktowali, jako „pokrzywdzonego pracownika“.

Prawie 700 strajków

zanotowano w Polsce w ciągu kwartału

Główny Urząd Statystyczny opracował najnowsze dane, dotyczące liczby strajków w Polsce. Jak wynika z tych danych, w ciągu II kwartału ub. r. zanotowano na terenie całego kraju ogółem 670 strajków, które objęły łącznie 4.169 zakładów pracy. Liczba strajkujących wyniosła 139.020 osób. W porównaniu z I kwartałem ub. r. liczba strajków wzrosła o 236, objęła jednak o blisko połowę mniej zakładów pracy. Natomiast w II kwartale 1936 r. liczba strajków była znacznie wyższa od analogicznego okresu roku ubiegłego i objęła większą ilość zakładów pracy.

Z ogólnej liczby strajków przypada na przemysł mineralny 134 strajków. W przemyśle budowlanym zanotowano w II kwartale r. ub. 127 strajków, w drzewnym - 75, w metalowym — 58, we włókienniczym — 56, w spożywczym — 40, w odzieżowym — 36, w rolnictwie 33, w górnictwie 20, ponadto 5 strajków objęło więcej niż 1 zakład pracy.

Największa liczba zakładów pracy objętych strajkiem przypada na przemysł odzieżowy, mianowicie 457, największa ilość strajkujących na przemysł budowlany — 21.363, wreszcie największą liczbę straconych robotniko-dni na skutek strajków zanotowano w przemyśle włókienniczym, mianowicie 481.073.

Ludzie koniunktury

Po wyboistych drogach polskiej rzeczywistości toczą się, niczym wozy z cegłą, procesy. Jedne wznie cają większą kurzawę, drugie mniejszą; jedne toczą się względnie cicho, drugie — z głośnym turkotem i jazgotem.

W procesach tych, jako oskarżeni, występują poszczególne osoby, które weszły w kolizję z obowiązującym prawem; wszelako we wszystkich tych procesach z po za pleców tych smutnych bohaterów okresu radosnej twórczości wyziera tło, na którym oni popisywali się, oraz środowisko, wśród którego dzisiejsi podsądni obracali się.

To tło i to środowisko są, a raczej powinny być, okolicznościami łagodzącymi przy wymiarze kary na podsądnych.

Nad całą bowiem Polską przez ośm lat panowało wysokie ciśnienie BBWR. Opary „sanacji moralnej“ zasłaniały wianokrąg nad całym krajem urządzono sztuczną zasłonę i trzeba było umieć podnieść się na znaczną wysokość moralną ,by należycie ocenić to, co się w Polsce wyprawiało.

Jakkolwiek atmosfera ta nie zupełnie jeszcze ustąpiła, ale pole widzenia mamy dziś znacznie jaśniejsze, dowodem czego są właśnie te sprawy sądowe, które urzędowo dziś potwierdzają wszystko to, co ludzie nieurzędowi i niezależni wówczas mówili i pisali, oczywiście w granicach ściśle zakreślonych przez przepisy cenzuralne.

Prasa z rzadką, jak na nasze stosunki jednomyślnością, snuje rozważania na temat tych procesów, biadoli nad tym, jak to było w latach takich a takich, oraz dziękuje Opatrzności, że BBWR. uległ dekompozycji, bo co by to było, gdyby — nie daj Boże — BBWR. przetrwał do naszych dni.

Tak pisze zarówno prasa niezależna, która już w owych latach miała swój wyrobiony sąd o tej organizacji z nieprawdziwego zdarzenia, ale tak samo pisze i ta prasa, która w latach rozkwitu BBWR. padała plackiem przed Blokiem, pełzała przed nim na brzuchu, wynosiła go pod niebiosy, mówiła o ludziach BB., że są „zwarci i jednolici w Państwie i w Rządzie“, sam Blok Bezpartyjny nazywała granitowym monolitem, a każdego, kto śmiał mieć odrębne zdanie o BBWR., odsądzała od czci i wiary, uważając go za antypaństwowca.

Ta sama prasa dziś najgłośniej urąga na okres „sanacji moralnej“, tak samo głośno, jak za czasow potęgi BBWR. urągała na sejmokrację, do której również łasiła się, gdy sejmokracja była u władzy.

Jest rzeczą interesującą, czy ludzie, tworzący dziś nowy obóz polityczny, a którym ta sama prasa ofiaruje swoje szpalty i usługi, poznają się na tych „ludziach koniunktury“.

X. Y. Z.

Mają osadzeni w obozach koncentracyjnych

W obozie koncentracyjnym w Sachsenhauzen obok Oranienburgu, według urzędowego komunikatu zmarli trzej polityczni działacze: Emil Nolenz, urodzony w r. 1906 we Wrocławiu, Karol Oberländer i Paweł Piezuch, urodzony w r. 1913 w Magdeburgu. Ciała ich miały zostać spalone w krematorium berlińskim jeszcze w połowie października. Fakt ten jednak dopiero obecnie dostał się do wiadomości publicznej, wywołując liczne komentarze, m. in. takie, które podają w wątpliwość czy wymienieni zmarli śmiercią naturalną.

Jaką będziemy mieli dziś pogodę?

W dalszym ciągu pogoda chmurna z opadami śnieżnymi, zwłaszcza w dzielnicach południowych i wschodnich, a z przejaśnieniami na pozostałym obszarze kraju. Umiarkowany mróz. Widzialność osłabiona.

Za daleko idące ustępstwa

Czechosłowacji wobec hitleryzmu

W kołach prasowych Paryża rozeszły się pogłoski, iż szereg wydawnictw emigracyjnych niemieckich znajdujących się dotychczas w Pradze czeskiej, na skutek rozmów, jakie rozpocząć się miały między Pragą a Berlinem w sprawie normalizacji stosunków prasowych między obu krajami, ma być przeniesiony w najbliższym czasie do Paryża Chodzi tu mianowicie o „Neues Vorwaerts“, ukazujący się w Karlsbadzie, jak również o dziennik „Deutsche Volksztg“, wychodzący w Pradze. Według tychże informacji, nawet organ Ottona Strassera „Deutsche Revolution“, ma również przenieść się do Francji. (PAT).

Likwidacja Wystawy Paryskiej

Niektóre obiekty utrzymane zostaną na stałe

Uchwała senatu przeciwko ponownemu otwarciu wystawy paryskiej odbiła się szerokim echem w opinii francuskiej.

Z kół komisariatu generalnego wystawy oświadczają, iż już w najbliższym czasie rozpocznie się ostateczna likwidacja wystawy. Likwidacja ta jednak potrwa conajmniej 5 miesięcy. Prawdopodobnie już od 3 stycznia rozpocznie się przeprowadzka mebli i przedmiotów sztuki, znajdujących się jeszcze w poszczególnych pawilonach, a w końcu stycznia, ewentualnie może około 15 stycznia, rozpocznie się sama rozbiórka. Należy zauważyć, iż z wystawy pozostanie jednak szereg pierwszorzędnych obiektów, jak dawny pałac Trocadero, muzeum współczesnej sztuki francuskiej na Quai de Tokio, szereg nowych mostów, przejść podziemnych, placów i t.p. Rozważana jest również możliwość utrzymania na stałe t. zw. pałacu wynalazków, który byłby zamieniony na muzeum nauki.

Emigracja niemiecka

po stronie Hiszpanii ludowej

Podczas świąt Bożego Narodzenia, Niemiecki Komitet Emigrantów Politycznych w Paryżu wysłał dla ochotników - Niemców, walczących w szeregach międzynarodowej brygady w Hiszpanii 1500 pakunków z darami świątecznymi. Pakunki te zostały przetransportowane do Hiszpanii autami ciężarowymi.

„Gazeta Polska“ i „Słowo“

Przed paroma dniami zwróciliśmy uwagę na niewłaściwy chwyt polemiczny w przeglądzie prasy „Gazety Polskiej“. Chodziło o mój artykuł w naszym numerze z dnia 24 grudnia p. t. **Na szlakach wielkiego przełomu**.

Autor przeglądu prasy w „Gazecie Polskiej“ opuścił ustępy, dotyczące zagadnień obrony Państwa (wyłączenia ich z zakresu bieżących walk politycznych), wskutek czego ustęp końcowy artykułu został zastosowany nie do zagadnień obrony Państwa, a do problemów konsolidacji lewicy polskiej. Czytelnik „Gazety Polskiej“ otrzymał **odwróconą** — że tak powiem — treść mego artykułu.

Współkierownik „Gazety Polskiej“, p. M. Starzyński, zareagował na zarzut, któryśmy postawili, w sposób **najbardziej lojalny:** przedrukował mój artykuł w brzmieniu dosłownym. Wszystko jest w porządku. Nie rozumiem tylko, dlaczego p. Starzyński skierowuje przy sposobności pod naszym adresem pytanie.... „złośliwe“:

> „czy redakcja „Robotnika“ zdobędzie się na odwagę polemizowania z nami przy pomocy podobnie lojalnych metod...“

Ależ, oczywiście, zdobędzie się. Polemizowanie lojalne nie jest, jak sądzę, kwestią odwagi; jest kwestią **przyzwoitości**. Co do nas, otrzymywaliśmy nie raz słowa uznania za naszą **przyzwoitość** polemiczną właśnie od **przeciwników** ideowych. Te słowa uznania cenimy sobie bardzo.

I — uwaga ostatnia. Jesteśmy bardzo dalecy od „węszenia“ (to taki styl... myśliwski), kto prowadzi w „Gazecie Polskiej“ dział przeglądu prasy. Specjalnie nas to znowuż nie interesuje. Tak nam się zdawało, że poznajemy.... „metody ujęcia“, znane nie od dziś, ze strony prasy „narodowej“. Omyłka? W takim razie przepraszam „młodych narodowców“ (tych — po czterdziestce) i podziwiam szczerze **zdolność asymilowania się poprzedniej „Gazety Polskiej“.** Cóż mam zrobić, człowiek biedny?... Trzeciej możliwości już nie widzę.

***

Inna zupełnie sprawa — to sprawa naszego zatargu ze „**Słowem**“ wileńskim.

W dn. 29 grudnia uznaliśmy za niezbędne oświadczyć publicznie co następuje:

> „W „Słowie“ wileńskim z dn. 22 grudnia ukazał się artykuł p. t. „Procesy komunistyczne P. P. S.“.
>
> Artykuł jest tak bezczelny i tak łajdacki, jednocześnie („oskarża“ P. P. S. o... pobieranie subsydiów od Z.S.S.R.) że o polemice nie ma mowy. Podpisem są litery „I. W.“.
>
> Nie wiemy, kto to jest ten tchórzliwy anonim. Pytamy pp. redaktorów „Słowa“, czy zamieścili artykuł przez niedopatrzenie, czy też z całą świadomością.
>
> Czekamy na odpowiedź“.

W dn. 30 grudnia redakcja „Słowa“ odpowiedziała tak (pomijam ustępy polemiczne i dość dziwne żądanie, byśmy raptem ni stąd ni zowąd wzięli na siebie ocenę.... „Krakowskiego Kuriera Wieczornego“):

> „Artykuł omawiany został zamieszczony w „Słowie“ pod nieobecność redaktora naczelnego.
>
> W artykule tym nie znajdujemy nic takiego, coby wskazywało, że autor oskarża PPS. o branie pieniędzy od Kominternu, autor wskazuje **tylko** na paralelizm akcji Kominternu i PPS.
>
> Nigdy nie pomawiamy PPS. jako całości, ani żadnego z jej organów prasowych o branie pieniędzy od Kominternu...“

Tak brzmi oświadczenie „Słowa“.

Natomiast redakcja „Słowa“ nie przeczytała, niestety, uważnie tekstu artykułu owego p. I. W. w numerze swoim z dn. 22 grudnia r. ub. P. I. W. napisał (podkreślenia moje):

> „Bo, ludzie kochani, te wszystkie „precz“ i „niech żyje“ są naprawdę hasłami P. P. S. Były dotychczas w ukryciu, no, bo jakoś staruszka zgubiła wigor, wpływy, *pieniądze.* A tu nagle sukurs: *Moskwa rzuca pieniądze*, daje ludzi i reklamę, wysila się...“

Chyba jasne?

***

Nikt nie poważył się dotychczas napisać czy powiedzieć czegoś podobnego pod adresem PPS. Nie możemy określić słów przytoczonych inaczej, niż **bezczelne łajdactwo**. Nie możemy określić „metody“ pisania **takich rzeczy** pod literkami, bez imienia i bez nazwiska, inaczej, niż słowem: **tchórzostwo**.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

List do Redakcji

Wielce Szanowny

Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie w „Robotniku“ następującego oświadczenia:

Solidaryzuję się całkowicie z wystąpieniem tych profesorów szkół akademickich, którzy protestują przeciwko ghettu ławkowemu na uczelniach.

Dr. Maria Librachowa,
prof. W. W. P.

O piękną rasę ludu

Przy obecnym niesłychanym zubożeniu wsi siłą rzeczy schodzą na ostatni plan sprawy, związane z higieną i zdrowiem. Wieś tonie w brudzie i niechlujstwie. Nie ma pieniędzy na mydło, na opał dla zagrzania wody do mycia i prania. Jeżeli dodać do tego systematyczne niedojadanie, w najlepszym wypadku — nieodpowiednie odżywianie się, stajemy przed widmem groźnej przyszłości. Samo powietrze nie wystarcza! Widać to doskonale gdy przechodząc przez wieś patrzy się na gromady wynędzniałych rachitycznych dzieciaków. Zresztą, statystyki notują na wsi coraz większy procent zapadających na gruźlicę.

Na wsi nikt się z reguły nie leczy. I pod tym względem nawet największa nędza w mieście znajduje się w lepszym położeniu. Jest tu bowiem opieka społeczna, ośrodki zdrowia, wiele prywatnych dobroczynnych ambulatoriów i t. p. Rodzina chorego, gdy jest zapobiegliwa, po większych lub mniejszych staraniach znajdzie dla chorego poradę, lekarstwo szpital lub położną.

Inaczej na wsi. Pomoc jest niedostępna. Do doktora daleko. Konie trzeba nająć i jedzie się na niepewne, czy zastanie się lekarza, czy będzie chciał daleko pojechać, ile zażąda... Gdy odwiedzi już chorego, zapisze lekarstwo, rozpoczyna się druga wędrówka do apteki. Dla biedaka, a nawet średniego gospodarza — powyższe trudności są nie do pokonania. Zresztą doktór, obcy pan z dalekiego miasteczka, niechętnie jedzie na wieś; zdaje sobie sprawę, że wzywają go już w ostateczności, gdy niewiele, albo i nic nie poradzi. Jeżeli nawet wezwano go w porę i zdoła zahamować proces choroby, to natychmiast traci kontakt z chorym: mało kto może sobie pozwolić na wezwanie lekarza po raz wtóry.

Połóg nie jest na wsi uważany za chorobę; częściowo słusznie — jest to proces naturalny; nie mniej zawsze wymaga fachowej pomocy, a nade wszystko zachowania niebędnych warunków higienicznych. Dziś pomoc położnicza na wsi staje się coraz bardziej palącą potrzebą. Powojenne pokolenia a także dorastające pokolenie pokryzysowe to kobiety, które w dzieciństwie przeszły przez rachitis. W większości wypadków takie kobiety rodzą źle, albo w ogóle urodzić dziecka nie mogą. Stąd wzrasta na wsi ilość skomplikowanych porodów, często ze śmiertelnym wynikiem. Wieś stoi bezradna wobec tego objawu, nie zupełnie zdając sobie sprawę, że jest on tragiczną konsekwencją nędzy.

Ci, którzy u nas tak wiele zaczynają krzyczeć o rasie, niech pójdą na wieś i zobaczą, jak karleje, jak rozpaczliwie upada piękna rasa polskiego ludu! Ci, którzy na terenie zawodu lekarskiego rozpętali — rzekomo w imię polskości — burzę waści rasowych, którzy przez burdy na uniwersytetach opóźniają wejście do społeczeństwa nowych kadr lekarzy — z całkowitą obojętnością odnoszą się do zagadnienia walki o zdrowie wsi. Na łamach organu naczelnej organizacji lekarzy czytamy bzdurne pseudo - naukowe wywody (podpisywane kryptonimami!!) na temat konieczności ratowania zawodu lekarskiego przed zalewem żydowskim, natomiast zagubiono w tych sklepikarskich swarach podstawową ideę zawodu: troskę o zdrowie narodu.

Tymczasem na wsi brak wszelkiej akcji zapobiegawczej wpływa na stałe zwiększanie się liczby zachorowań, a znachor i „babka“ święcą tryumfy, wygrywając ciemnotę i nędzę dla swych ponurych obrzędów i podsycając wiarę w odwieczne zabobony.

I, o wstydzie! Nie stan lekarski wydał walkę rycerzom kołtuna. Nie! Pierwszą rękę ratunku podała spółdzielczość w swej nowej formie — **spółdzielni zdrowia.**

Idea przywieziona do Polski z Jugosławii przez działacza ludowego i spółdzielczego p. Kaz. Wyszomirskiego, znalazła wkrótce swą realizację przez powstanie **pierwszej spółdzielni Zdrowia w Markowej.** O początkach jej powstania pisaliśmy wiele — ograniczymy się więc do stwierdzenia, że nowa placówka rozwija się dobrze i znalazła już naśladowców w innych wsiach. Zresztą o Markowej przygotowuje obszerną pracę inż. Ignacy Solarz kierownik słynnego Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego w Gaci.

Wierzymy, że zostaną pokonane pierwsze trudności i spółdzielnie zdrowia wprowadzą do najdalszych zakątków kraju trzy elementy walki o zdrowie: lekarza, higienę i środki lecznicze.

Droga na wieś nie jest łatwa — trzeba pokonać wrodzoną nieufność do rzeczy nowych, zwłaszcza o charakterze narzuconym, a nadto wchodzi w grę konieczność zwalczania zakorzenionych zabobonów. Drogę trzeba wykuwać nie od zewnątrz, lecz od strony uświadomienia wsi, że powinna i może chronić się przed nieszczęściem, które choroba sprowadza.

Forma spółdzielni będzie chyba najszczęśliwsza. Instytucja bowiem, w której wszystkie niemal funkcje mogą pełnić miejscowi obywatele, którzy ponadto mają prawo kontroli wykonania uzgodnionych zarządzeń gromady — wydaje się idealną formą wzbudzenia zaufania wśród społeczeństwa wiejskiego do idei walki o zdrowie.

Lekarz, higienistka, położna, dentysta przestaną być „obcymi“. Będą ludźmi, dostępnymi i swoimi, których się usłucha tak, jak chętnie dotąd słuchało się rad sąsiadki. Wszczepią oni na wsi najprymitywniejsze zasady higieny zapobiegawczej — to można stosować nawet przy naszej nędzy! — i walkę o zdrowie skierują na tory zapobiegania chorobie.

A zatem: przez uświadomienie do zdecydowanej woli wsi stanowienia o zdrowiu swych obywateli.

K. L.

Sabotaż!

Sabotaż! Sabotaż! Sabotaż! — słyszymy dzień w dzień przez radio ze Wschodu lub czytamy w komunikatach Tassa. Rozstrzelano tylu a tylu oficerów, kierowników kołchozów, majstrów, robotników, inżynierów. Przeważa oskarżenie o sabotaż. Bilans krwawego roku 1937 zamknął się w Sowietach cyfrą

4800 ROZSTRZELANYCH

przeważnie za sabotaż, którym to wyrazem usiłuje się usprawiedliwić własną nieudolność i nieumiejętność przezwyciężania trudności.

Ale oto rzecz dziwna! W kraju, skąd codzień ciskane są gromy na Sowiety, gdzie wyraz „bolszewicki“ nie inaczej wypowiadany jest, jak z pianą na ustach, w Hitlerii, zaczyna wchodzić w modę wyraz „sabotaż“.

Oto w Kilonii skazano na śmierć i rozstrzelano 6 robotników za to, że przy spuszczaniu na wodę pancernika „Gneisenau“, wskutek nieprzepisowego manewrowania, okręt został poważnie uszkodzony.

Aresztowano znacznie więcej robotników, grożono wszystkim karą śmierci ,ale skończyło się na 6-iu ofiarach. Urzędowo o śledztwie ani o skazaniu tych robotników nic nie pisano ,ale też nie zaprzeczono tej wiadomości, jak to zwykle czynią władze Trzeciej Rzeszy ,gdy jakaś wiadomość chociażby w najdrobniejszych szczegółach nie zgadza się z istotnym stanem rzeczy.

Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że dyktatura niemiecka pod parawanem sabotażu wmacnia terror wobec klasy robotniczej.

Regulaminy w wielkich zakładach przemysłowych, pracujących dla przemysłu zbrojeniowego, co raz bardziej upodabniają się do regulaminów obozów koncentracyjnych. Coprawda w regulaminach fabrycznych nie wspomina się jeszcze o karach cielesnych, ale pośrednio wspomina się o tym, gdy grożą robotnikom sprowadzeniem do fabryki Gestapo (tajnej policji).

O sprowadzeniu zaś policji lub o oskarżeniu o sabotaż mówi się dziś w zakładach przemysłowych Hitlerii przy byle sposobności. Należy sobie tylko zdać sprawę, w jakich warunkach pracuje dziś niemiecki robotnik, by zrozumieć atmosferę panującą w niemieckich zakładach pracy. Wszędzie system akordowy przy znacznie obniżonych stawkach akordowych, znacznie przedłużony czas pracy, złe materiały, przeważnie namiastki i bezcelowo krótko wyznaczane terminy dostaw. Źle opłacany i źle odżywiany robotnik, nie wychodzący nigdy ze stanu przemęczenia, trwa stale w jakimś stanie gorączki nadążenia z pracą. Skutek jest ten, że w pogoni za wykonaniem wymaganej ilości ,obniża się stale jakość wykonanej roboty.

W tych warunkach o wypadek lub o szkodę łatwo, a najdrobniejszy wypadek lub niewielka szkoda już grozi oskarżeniem o sabotaż.

Jeżeli zdarza się, że robotnik znający swój zawód i doświadczony w swym zawodzie, zawczasu zwraca uwagę zwierzchności fabrycznej na możliwość wypadku lub uszkodzenia, to taki robotnik ściąga na siebie podejrzenie, iż jest malkontentem, że nie wykazuje gotowości podporządkowania się i znajduje się na czarnej liście sabotażystów.

Wśród klasy robotniczej Hitlerii narasta przekonanie, iż legenda o sabotażu potrzebna jest obecnym władzom Niemiec na usprawiedliwienie własnej nieudolności i nieumiejętności przezwyciężenia trudności na drodze do wykonania planu czteroletniego.

Stwarza się taką samą legendę, jak ta o „uderzeniu nożem w plecy“, która miała usprawiedliwić przegraną armii niemieckiej w wojnie światowej.

Jak z powyższego widać, nasz Bliski Zachód pod wieloma względami upodabnia się do naszego Bliskiego Wschodu. I tu i tam w sabotażu szuka się usprawiedliwienia dla własnej nieudolności i wytłumaczenia za niewykonanie nakreślonego planu cztero czy pięcioletniego. I tu i tam nie są winni kierownicy, lecz człowiek pracy — „sabotażysta“.

B. b.

„Stoimy nieugięci pod sztandarami demokracji“!

Zjazd Okręgowy Z.N.P. w Lublinie

Zawsze wierne ideałom demokracji, postępu, wolności i sprawiedliwości społecznej nauczycielstwo województwa lubelskiego — zjechało się w dniu 23 grudnia r. ub. do Lublina na swój Okręgowy Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego. Sala Domu Żołnierza Polskiego napełniona po brzegi przez 400 delegatów. W obliczu szczególnej sytuacji Z. N. P. nie brakuje ani jednego przedstawiciela żadnego Ogniska i żadnego z Oddziałów Powiatowych, istniejących na terenie województwa.

Zjazd otwiera przewodniczący Okręgu ob. Wł. Petrykiewicz, analizując obecną sytuację Z. N. P. Zjazd dwuminutowym milczeniem uczcił zmarłego prezesa Stanisława Nowaka i bojownika o Wolność i Demokrację Andrzeja Struga, po czym Zjazd wysłał depeszę do najwyższych czynników w Państwie i do wdowy po Andrzeju Strugu, pani Nelly Strugowej.

Członek dawnego Zarządu Głównego i dawny prezes Okręgu ob. Cz. Wycech, przeniesiony swego czasu dla „dobra szkoły“ na Pomorze za walkę o demokrację na terenie ruchu nauczycielskiego, przedstawił obecną sytuację Z. N. P. Wywody referenta, wykazujące niekonsekwencję komunikatów oficjalnych, oraz stwierdzające, że masy nauczycielskie łącznie z całym Światem Pracy zdecydowane są do walki o wolność i sprawiedliwość społeczną, były przyjmowane burzliwymi i długotrwałymi oklaskami. W związku z referatem i dyskusją zapadły uchwały, stwierdzające, że nauczycielstwo lubelszczyzny stoi nieugięcie **pod sztandarami szczerej demokracji i postępu społecznego,** i że naciski wrogów nie sprowadzą go z raz obranej drogi.— Przeciwnie, nacisk i represje zahartują masy nauczycielskie do walki, czego dowody mamy w postawie nauczycielstwa Lubelszczyzny w czasie ostatnich dwu miesięcy.

Sprawozdania z działalności złożyli ob Petrykiewicz i Sadrzak; w imieniu Komisji kantrolującej ob. W. Koszyk. Po sprawozdaniach wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos liczni mówcy, ob. ob.: Cybula, Zygmunt, Byrkowa, Wiśniewska, Olszewski i inni. Domagano się między innymi pociągnięcia p. Musioła do odpowiedzialności sądowej za wyrządzone organizacji szkody materialne i moralne.

W końcu Zjazdu dokonano wyboru nowego Zarządu z ob. Petrykiewiczem na czele, oraz uchwalono wiele wniosków natury organizacyjnej i ideowej.

W Rumunii

„Nowy Rząd jest prowokacją“ — oświadcza Maniu

Prezes rumuńskiej partii chłopskiej (zaraniści) złożył następujące oświadczenie:

„Powołanie Rządu Gogi jest jawną prowokacją narodu. Powierzenie władzy partii, która, mimo poparcia ze strony rządu „liberalnego“ (p. Tatarescu), nie zdołała uzyskać więcej niż 10 proc. głosów, jest wzgardzeniem wolą narodu.

Rząd Gogi jest rządem osobistym (króla) o charakterze antyparlamentarnym i antykonstytucyjnym. Ci co znają przekonania antydemokratyczne i reakcyjne Gogi, jego nacjonalizm, przeciwny naszym sojuszom naturalnym, mogą przewidzieć drogę, po której pójdzie nowy rząd.

Partia narodowo - chłopska zajmie zdecydowanie stanowisko przeciw Rządowi, który jest prawdziwym niebezpieczeństwem dla narodu“.

Z wynurzeń p. Maniu wynika, że trzej ministrowie w gabinecie Gogi, należący do stronnictwa „zaranistów“, wstąpili do tego rządu na własną rękę i że „zaraniści“ nie biorą odpowiedzialności za nich. Nowy rząd nie jest więc narodowo - chłopski — jak usiłują wmówić komunikaty rządowe — lecz wyłącznie nacjonalistyczny.

„Oeuvre“ pisze, że Goga będzie zapewne usiłował pohamować swe germanofilstwo ze względu na to, że Król Karol zechce pozostać w dobrych stosunkach z Francją i zamierza w pierwszej połowie marca odwiedzić Anglię.

Z drugiej wszakże strony tenże Goga w dniach najbliższych ma przyjąć Goeringa, który na czele eskadry lotniczej ma przybyć do Rumunii w celach, których — jak twierdzi „Oeuvre“ — „kancelarie mocarstw dobrze nie określają“.

Hitlerowcy defraudanci

Pisaliśmy przed paroma miesiącami o dymisji nadprezydenta Brandenburgi i miejscowego Gauleitera (kierownik organizacji okręgowej hitlerowców) Kubego, który krótki czas nawet przebył w areszcie. Kubego wkrótce zwolniono, ponieważ przedstawił świadectwo lekarskie, iż dłuższy pobyt w więzieniu może ujemnie odbić się na jego psychice.

Kubemu dotychczas sprawy nie wytoczono. Kube bowiem należy do pierwszych zwolenników Hitlera, jeden ze starej gwardii oraz pierwszy i przez długi czas jedyny poseł hitlerowski w sejmie pruskim, gdzie stale oburzał się na „nieprawości“ w republice wejmarskiej.

Po przewrocie hitlerowskim Kube został nadprezydentem Brandenburga. Na tym stanowisku zaczął żyć nad stan, „reprezentacyjnie“, no i wydał z kasy partyjnej przeszło pół miliona marek, z których nie mógł się wyliczyć.

Kozłem ofiarnym zrobiono niejakiego Schultzego, pomocnika Kubego, a jednocześnie referenta w ministerium Propogandy.

Sprawę Schulzego rozpatrywał w tych dniach sąd w Berlinie, który skazał oskarżonego na pięć lat więzienia. W motywach wyroku sąd zaznaczył, iż względnie niski wymiar kary tym się tłumaczy, że głównym oskarżonym nie jest Schulze, lecz jego zwierzchnik Kube.

A ten „główny oskarżony“ wcale nie ma wytoczonej sprawy, stracił tylko stanowisko nadprezydenta, ale za to dostał stanowisko w ministerium Propagandy.

Oto wzór wymiaru sprawiedliwości w totalnym państwie!

Szybkich reform społecznych

wymaga sytuacja we Francji

W prognostykach noworocznych prasy francuskiej najwięcej może miejsca zajmują rozważania na temat rozwoju sytuacji społecznej kraju. Wyrazem tej troski m. in. jest znamienny artykuł, jaki ukazał się w jednym z czasopism zawodowych, mianowicie w „Trybunie Urzędniczej", na której łamach sekretarz generalny Federacji Urzędników Państwowych pisze:

„Wydaje się, iż sfery polityczne, jak również sfery pracodawców nie zdają sobie dokładnie sprawy z nastroju mas robotniczych i fermentów, przez jakie one w tej chwili przechodzą. Czyż nie byłoby bardziej rozsądnym — zapytuje — zdecydować się na ewolucję nawet bardziej przyśpieszoną akcji reform społecznych, niż pozwolić na powstanie możliwości, by klapa bezpieczeństwa wyskoczyła w powietrze.

Tragiczna wycieczka

20 narciarzy przysypała lawina

W niedzielę popołudniu na stokach góry Schneeberg w Austrii (2000 m.) zasypała lawina grupę, składającą się z 20 wiedeńskich narciarzy. Ekspedycja ratunkowa wydobyła z pod zwałów śniegu 12 narciarzy których zdołano zachować przy życiu oraz 5 trupów. Poszukiwania pozostałych trwają.

Kronika Bielska, Białej i okolicy

Oddział Biała, ul. Komorowicka 4

Wiece i zgromadzenia

W niedzielę, dnia 19 grudnia rb. w tutejszym okręgu odbyło się szereg zgromadzeń publicznych przy tłumnym udziale mas pracujących.

W ŻYWCU sala Magistratu zapełniła się ludnością pracującą Żywiecczyzny. Była także spora ilość chłopów i miejscowej inteligencji pracującej.

Wiec w podniosłym nastroju zagaił i przewodniczył na nim tow. Graca, małorolny gospodarz z Pewli Małej, który omówił 15-ą rocznicę tragicznej śmierci pierwszego Prezydenta Narutowicza. Na jego wniosek uczczono pamięć zmarłego pięciominutowym milczeniem. Na sekretarza powołano tow. Dzikiego.

Jako referent zabrał głos, witany oklaskami, tow. Zawierucha z Białej ,który przedstawił sytuację polityczną. Wśród aplauzu odczytał rezolucję, w której zebrani wyrażają hołd pierwszemu Prezydentowi Narutowiczowi, przyrzekają stać wiernie pod sztandarami i pod przewództwem PPS, walczyć o nową ordynację wyborczą i nowe wybory demokratyczne do Sejmu, Senatu , Samorządu i Ubezpieczalni Społecznych, oraz przeciwko wszelkim faszyzmom. Rezolucja została jednomyślnie uchwalona przez zgromadzonych.

Tego samego dnia odbyło się zgromadzenie w NOWEJ WSI k. Kęt, które zagaił tow. Oczko, a referował tow. Pysz z Białej. Uchwalono rezolucję, jak w Żywcu.

USTROŃ NA ŚLĄSKU: Duża sala p. Brettnera zapełniła się ludnością pracującą. Przewodniczył tow. Cieślar, przewodniczący Zw. Rob. Przemysłu Metalowego. Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił, przyjmowany oklaskami, tow. sekr. Wiesner z Bielska.

WISŁA. I tutaj chłopi i robotnicy wiślańscy zgromadzili się na publicznym zgromadzeniu w piętnastą rocznicę mordu pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej. Referat o ogólnej sytuacji wygłosił przewodniczący OKR Śląskiego, tow. Zawada, wiceburmistrz Ustronia. Po uchwaleniu rezolucji zakończono zgromadzenie odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Również w poprzednią niedzielę, w sali „Piast" w Wiśle odbyło się publiczne zgromadzenie, zwołane przez Komitet P. P. S. wspólnie ze Związkiem Zaw. Robotników Budowlanych. Na zebranie przybyli bardzo licznie robotnicy i małorolni z Wisły.

Przewodniczył tow. Polak. O walce robotników i ich prawach politycznych i ekonomicznych referował sekretarz tow. Rozner z Bielska.

Wśród wielkiego aplauzu uchwalono rezolucję, domagającą się nowych i demokratycznych wyborów, ustawowych zasiłków dla bezrobotnych bez odrabiania oraz wyrażającą pełne zaufanie dla władz kierowniczych PPS. i klasowych Związków Zawodowych.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zgromadzenie.

Nędza przyczyną samobójstwa

W Bielsku, przy ul. Nad Ścieżką L. 10, mieszka rodzina niejakiego Märza, składająca się z czworga małoletnich dzieci. Ojciec od dłuższego czasu jest bez pracy, a w domu nastąpiła nędza i głód.

Matka, Sila März, nie mogąc znieść widoku płaczących z głodu i zimna dzieci targnęła się na swe życie i w celach samobójczych wypiła butelkę esencji octowej.

Zaalarmowane przez nieszczęśliwe dzieci Pogotowie Ratunkowe w Bielsku udzieliło pierwszej pomocy ich matce, po czym kobietę w groźnym stanie przewieziono do szpitala.

Wypadek kolejowy

W dniu 28 grudnia 1937 r. zdążał pociąg towarowy od Bielska do Żywca. Pomiędzy stacjami Pietrzykowice a Żywcem odczepiły się trzy ostatnie wagony tuż przed stacją w Żywcu. Dwa z nich wywróciły się i zatarasowały tor. Trzeci wagon potoczył się po szynach w kierunku stacji Pietrzykowice, gdzie go zatrzymano.

Pogotowie kolejowe z Żywca przybyło na miejsce wypadku. Po dwu godzinach pracy tor oczyszczono, po czym bez przeszkód odbywała się dalsza komunikacja. Wypadku w ludziach nie było.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy

W dniu 28 grudnia 1937 r., w czasie wyrębu drzewa w Bystrej, 26-letni robotnik Jan Linda uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, rozcinając siekierą dłoń i palec. Z powodu upływu krwi stracił przytomność. Pogotowie ratunkowe zabrało go do szpitala w Białej.

Ofiara białego sportu

Narciarze, a zwłaszcza młodzież szkolna, w początkach swojej jazdy na nartach powinni więcej zważać na swoje zdrowie, aniżeli na różnego rodzaju popisy. Jazda na nartach wymaga bowiem tak, jak każdy zawód, odpowiedniego przygotowania, wprawy, a przytem ostrożności.

W tych dniach na Klimczoku w Beskidach Śląskich wydarzył się poważny wypadek. Mianowicie Franciszek Hoffman lat 13, ze Śląskich Mikuszowic Nr. 111, podczas zjazdu z Klimczoka, upadł tak nieszczęśliwie, iż doznał ciężkiego złamania lewego podudzia.

Pogotowie Ratunkowe przewiozło go do szpitala w Bielsku.

Kino stało się grobem 70 osób

W miejscowości Tokomachi w Japonii runął skutkiem przeciążenia śniegiem dach wypełnionego widzami kinematografu. 70 osób zostało zabitych, a 68 rannych, z czego 32 ciężko.

W Hiszpanii

ZGON AMERYKAŃSKIEGO

Agencja Havasa donosi: W stanie zdrowia rannego pod Teruelem amerykańskiego dziennikarza Ewarda Neila nastąpiło w nocy, mimo przeprowadzonej transfuzji krwi pogorszenie. W niedzielę o godz. 11 rano ranny zmarł.

BOMBARDOWANIE BARCELONY.

W sprawie sobotniego bombardowania Barcelony przez samoloty powstańcze, ministerium obrony ogłosiło komunikat, donoszący, że na kilka minut przed godz. 19 samoloty pochodzące z Palma na Majorce, lecące na dużej wysokości, opuściły się nad Barceloną, przy czym zatrzymały motory, aby ich nie usłyszano i zrzuciły na centrum miasta kilka bomb. Liczba zarejestrowanych dotychczas ofiar bombardowania wynosi 49 zabitych i 60 rannych.

Nie wszędzie pragną mieć organizacje hitlerowskie

Szef policji stanowej w Porto Alegro, kapitan Jose Costa Monteiro wydał rozporządzenie, zakazujące wszelkiej działalności niemieckich narodowych „socjalistów" na tamtejszym terenie.

Zabronione są zebrania, manifestacje i noszenia odznak, używanych przez liczne tysiące Niemców.

Szef policji zebrał też obfity materiał, dowodzący że w szkołach niemieckich nie uczono wcale języka portugalskiego. W wywiadzie udzielonym tutejszej prasie szef policji oświadczył, że nie może zezwalać na cudzoziemskie manifestacje partyjne, skoro zlikwidowane zostały wszystkie partie narodowe.

Tajemnicza śmierć kobiety i zaginięcie dziecka

Władze bezpieczeństwa w Krakowie zajęte są rozwiązaniem zagadki tajemniczej śmierci kobiety i zaginięcia dziecka.

Przed kilku dniami przybyła do krewnych w Krakowie żona kupca, Pola Edelman z Zawiercia. W ubiegłą środę wraz ze swą siostrzenicą Franią Lunenfeld odwiedziła znajomych przy ul. Celnej w Podgórzu, skąd wyszła następnie do domu. Dotąd jednak nie powróciła.

Policja rozpoczęła poszukiwania za zaginioną, której zwłoki znaleziono przypadkiem dopiero w wieczór Sylwestrowy pomiędzy wsiami Rząską z Bieżanowem w pow. krakowskim. Na zwłokach nie zauważono śladów gwałtownej śmierci, jak również śladów rabunku.

Przeprowadzona sekcja zwłok zdaje się wskazywać na śmierć, spowodowaną porażeniem mięśnia sercowego.

Towarzyszącej zmarłej 4-letniej dziewczynki dotychczas, mimo energicznych poszukiwań, nie odnaleziono.

Oszuści na „unarodowienie" wynajęli cudze stragany

Dnia 31 ub. m. do szeregu żydowskich straganiarzy w Wielopolu (Warszawa) zgłosiły się różne osoby, żądając wyprowadzenia się, gdyż rzekomo one mają objąć wydzierżawione im miejsca. Łatwo sobie wyobrazić, co się stało w chwili, gdy dzierżawcy straganów dowiedzieli się o tym, że podnajęto ich stójki. Rzecz jasna, iż żaden z właścicieli straganów nie chciał ustąpić miejsca, bowiem nie wiedział o żadnej eksmisji. Dopiero w toku prowadzonych rozmów wyszło na jaw, iż grupa oszustów znalazła naiwnych, m. in. kilku poznaniaków, którym wydzierżawiono stragany zajmowane przez Żydów. Operowano przy tej okazji hasłami antysemickimi. Ogółem oszukano 12 osób na sumę kilku tysięcy złotych. Oszuści zdołali się ukryć. Jest jednak pewność, iż wpadną w ręce policji.

Czy widziałeś góry w śniegu i słońcu?

Jedź na obozy zimowe „Przyjaciół Przyrody"

(Robotnicze Towarzystwo Turystyczne)

W sezonie zimowym 1937-38 r. Robotnicze Towarzystwo Turystyczne w Polsce (R. T. T.) organizuje zimowe obozy turystyczno-wypoczynkowe dla wszystkich ludzi pracy za legitymacjami R. T. T. w Rafajłowej i Zakopanem.

Na obozach będą organizowane wycieczki w okolicę:

ZAKOPANE: do Morskiego Oka, na Kasprowy, do Doliny Kościeliskiej, doliny Chochołowskiej, doliny Pięciu Stawów Polskich i t. d

RAFAJŁOWA: Bitków, Maksymiec, Taupiszyrka, dolina Bystrzycy (wodospad Buchtowiec), na przełęcz Pantyńską i t. d.

Koszta związane z wycieczkami pokrywają uczestnicy z funduszów własnych.

Koszta pobytu za okres dwutygodniowy (mieszkanie i utrzymanie) bez kosztów podróży wynoszą: Rafajłowa 34.—, Zakopane 38.50.

Wpisowe i karta uczestnictwa, zaświadczenie na zniżkę kolejową Rafajłowa 3.80, Zakopane 3.50 Koszt pobytu dziennego z utrzymaniem wynosi: Rafajłowa 2.50, Zakopane 3.00.

Na obozy przysługują zniżki kolejowe za okazaniem karty uczestnictwa i legitymacyj R. T. T.

Zniżka wynosi na obóz w RAFAJŁOWEJ 66 proc., na ZAKOPANE 50 proc. w obie strony. — Zniżka jest uwarunkowana conajmniej 5-dniowym pobytem na obozie.

Zgłoszenia przyjmują i bliższych informacji udzielają:

1) Zarząd Główny R. T. T. — Warszawa 32 Krasińskiego 10 m. 81 w godzinach od 17 do 19-tej za wyjątkiem sobót i świąt.

2) Sekretariat Oddziału Łódzkiego R. T. T., ul. Południowa 28, telefon 263-44 codziennie w godzinach od 18 do 22-ej.

Siły zbrojne St. Zjednoczonych

Pułkownik stanu obrony narodowej St. Zjednoczonych ogłosił w wojskowym miesięczniku „The Coast Artillery Journal" artykuł, poświęcony obecnemu stanowi armii amerykańskiej oraz szybkości, z jaką może być przeprowadzona jej mobilizacja w wypadku wojny.

W artykule tym stwierdza on, że w razie niespodziewanego wybuchu wojny Stany Zjednoczone dysponować będą natychmiast 300-tysięczną armię. W miesiąc później 500-tysięczną, a po upływie 4 miesięcy — armię, liczącą 1.230 tys. ludzi.

Równocześnie donosi „New York Times", że w najbliższym czasie zostanie utworzona baza wodnosamolotów na Alasce. Inna baza powstanie w pobliżu Sitka, gdzie już od dwuch miesięcy czynna jest eskadra, składająca się z 6 dalekodystansowych samolotów patrolowych.

Podobne bazy utworzone zostaną również na wyspie Kadiak, gdzie departament marynarki zakupił ostatnio potrzebne tereny, oraz na Wyspach Aleuckich.

WIADOMOSCI SPORTOWE

PIŁKA NOZNA

RUCH GROMI AKS. 7:4.

W niedzielę w Wielkich Hajdukach odbył się mecz towarzyski pomiędzy Ruchem a AKS. mecz zakończył się zwycięstwem Ruchu 7:4 (3:2). Poziom gry był bardzo wysoki tak, że trudno kogokolwiek wyróżnić. Do przerwy gra była prawie równorzędna, po przerwie za AKS, opadł na siłach.

Boks

FINAŁOWE ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO POLSKI W BOKSIE. WARTA BIJE ŚLĄSKI RUCH 11:5.

Rozegrany w Poznaniu mecz z cyklu rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie zakończył się spodziewanym zwycięstwem zawodników Warty 11:5, mimo, że w wadze ciężkiej poznańczycy z powodu braku zawodnika oddali dwa punkty bez walki (Białkowski nie stanął z powodu chorej ręki).

Poziom walk był przeciętny. Poznańscy pięściarze górowali nad drużyną Ruchu szczególnie pod względem technicznym. Ze ślązaków najlepiej walczyli Jasiński i Waloszyk. Wiedeman, który miał walkę wygraną, uznany został przez sędziego za pokonanego i zwycięstwo przyznano Florysiakowi. Jedyne zwycięstwo przez k. o. uzyskał Szymura, mając za przeciwnika dość słabego Śliwkę.

W GDYNI WYGRYWAJĄ POZNAŃCZYCY 10:6.

W drugim meczu finałowym o mistrzostwo Polski w boksie rozegranym w Gdyni poznańskie HCP pokonało Flotę 10:6. Zawody wywołały duże zainteresowanie i zgromadziły przeszło 2 tys. widzów.

W TABELI PROWADZI POZNAŃSKA WARTA.

Po dwuch pierwszych spotkaniach o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie w grupie finałowej stan tabeli przedstawia się następująco:

	pkt.	st. zw.
1) Warta	2:0	11:5
2) H. C. P.	2:0	10:6
3) Flota	0:2	6:11
4) Ruch	0:2	5:11

MECZ BOKSERSKI WE LWOWIE.

W towarzyskim meczu bokserskim rozegranym w niedzielę we Lwowie, Lechia pokonała B—klasowy zespół Ukrainy w stosunku 11:5.

HOKEJ

WARSZAWIANKA BIJE K. T. H. A CRACOVIA PRZEGRYWA Z WĘGRAMI.

W Krynicy rozpoczął się 12-ty międzynarodowy turniej hokejowy o mistrzostwo zdrojowiska. Wspaniałe warunki atmosferyczne, duży zjazd publiczności, wysoki poziom reprezentowany przez grające drużyny złożyły się na imprezę sportową nie często oglądaną na naszych boiskach.

W turnieju uczestniczą drużyny: Ferencvaros (Budapeszt), Rotweis (Berlin), Cracovia, Warszawianka, K. T. H. i Jaworzyna, dwie ostatnie drużyny pochodzą z Krynicy.

W pierwszym dniu rozegrano dwa spotkania. Pierwsze pomiędzy Warszawianką i KTH. zakończyło się wynikiem 2:1 (0:1, 1:0, 1:0).

W drugim meczu Cracovia uległa niespodziewanie węgierskiej drużynie Ferencvaros (Budapeszt) w stosunku 0:1 (0:0, 0:1), 0:0).

MECZE HOKEJOWE W WARSZAWIE

W Warszawie rozegrane zostały 3 towarzyskie mecze hokejowe.

Polonia pokonała Marymont w stosunku 17:1, Skra wygrała z Legią 5:1, a ZASS zwyciężyła Gwiazdę 2:1.

Ł. K. S. MISTRZEM HOKEJOWYM ŁODZI.

W Łodzi, w meczu hokejowym o mistrzostwo okręgu, Ł. K. S. pokonał Union Touring 6:1 (2:0, 2:1, 2:0).

Wynik ten zadecydował o zdobyciu mistrzostwa okręgu przez Ł. K. S.

HOKEIŚCI LWOWSKIEJ POGONI W RUMUNII.

Hokejowa drużyna Lwowskiej Pogoni rozegrała w Czerniowcach 2 mecze z mistrzowskim zespołem Bukowiny Dragosz Voda. Pierwszego dnia zwycięstwo odniosła Pogoń 1:0.

Drugiego dnia wygrali Rumuni 2:0.

O MISTRZOSTWO KRAKOWA W HOKEJU.

W Krakowie odbył się pierwszy mecz hokejowy o mistrzostwo okręgu karkowskiego między drużynami Sokoła krakowskiego i Makkabi. Zawody przyniosły sensacyjne zwycięstwo Makkabi w stosunku 5:2 (1:2, 2:0, 2:0).

W sobotę Makkabi wygrała z Legią 4:2.

MISTRZOSTWA HOKEJOWE POZNANIA.

W niedzielę odbył się w Poznaniu mecz o mistrzostwo okręgu w hokeju na lodzie pomiędzy AZS. i Wartą zakończone zasłużonym zwycięstwem akademików 2:0 (1:0, 0:0, 1:0).

ZWYCIĘSTWO POMORSKICH HOKEISTÓW W ŁODZI.

W Łodzi odbył się mecz hokejowy pomiędzy Pomorzanką a Union Touringiem, zakończony zwycięstwem Pomorzanki w stosunku 6:3 (3:0, 3:1, 0:2).

ŁYŻWIARSTWO

PIERWSZE W WARSZAWIE ZAWODY ŁYŻWIARSKIE.

W niedzielę odbyło się na stadionie Wojska Polskiego pierwsze w Warszawie zawody łyżwiarskie z udziałem czołowych polskich zawodników. Zainteresowanie zawodami było dość znaczne. Natomiast niekorzystne warunki lodowe wpłynęły na osłabienie wyników.

W konkurencjach męskich zwyciężył zdecydowanie Kalbarczyk, na 500 mtr. uzyskał on czas 49,4 sek., mając w pobitym polu Lisieckiego — 51,2, Maleckiego — 52,6, Kowalskiego 54 i Kazimierczaka — 54,2. Na trzy tys. metrów Kalbarczyk uzyskał czas 5:36 przed Lisieckim — 5.56, Kowalskim — 6:16, Kazimierczakiem — 6:29 i Wejną 6:50.

W zawodach pań startowała solo Nehringowa, uzyskując na 500 mtr. czas 63,2 sek., a na 3 tys. mtr. 6:51.

INŻ. NEHRING PRZEGRYWA POJEDYNEK NA LODZIE Z WETERANEM KOLARSKIM LUDWIKIEM KAMIŃSKIM.

W ramach zawodów łyżwiarskich w Warszawie rozegrany został ciekawy pojedynek na łodzie pomiędzy prezesem Związku Łyżwiarskiego inż. Edwardem Nehringiem i weteranem kolarskim 56-letnim Ludwikiem Kamińskim. Wyścig odbył się na dystansie 1000 mtr. obaj jechali bardzo stylowo i o wiele ładniej niż młodzież biorąca udział w zawodach. Pierwsze miejsce zajął Kamiński w czasie 2:0,2. Czas inż. Nehringa 2:08.

WE WSZYSTKICH KONKURENCJACH ZWYCIĘŻYLI GOŚCIE ZAGRANICZNI.

Na międzynarodowych zawodach łyżwiarskich o mistrzostwo Zakopanego w jeździe figurowej parami, pierwsze miejsce i tytuł mistrzowski Zakopanego zdobyła para węgierska Erica Bass i Beta Rotter.

Drugie miejsce zajęła nasza mistrzowska para rodzeństwo Stefania i Erwin Kalusowie ze Śl. Tow. Łyżwiarskiego.

W jeździe solowej panów pierwsze miejsce i mistrzostwo Zakopanego zdobył Rada Edi ze szkoły Engelmana (Wiedeń).

W jeździe solowej pań pierwsze miejsce zdobyła Ewa Reisinger z wiedeńskiego klubu łyżwiarskiego.

W niedzielę wieczorem na zakończenie mistrzostw odbył się przy olbrzymiej frekwencji publiczności pokaz w jeździe figurowej na lodzie, który wypadł imponująco.

NARCIARSTWO

STANISŁAW MARUSARZ WYGRYWA PIERWSZY KONKURS SKOKÓW NA KROKWI.

W niedzielę przy sprzyjającej śnieżnej pogodzie odbył się pierwszy w tym sezonie konkurs skoków narciarskich na Krokwi.

Wyniki uzyskane bardzo dobre. Byłyby one lepsze, gdyby padający w czasie konkursu śnieg nie ograniczał pola widzenia i tym samym nie zmuszał zawodników do pewnej ostrożności.

Z blisko 30 startujących sklasyfikowano 17-tu. Poza konkursem, skakał również trener P. Z. N. Norweg Midtskau, który uzyskał 55 i 64 m.

W konkursie pierwsze miejsce zajął Marusarz Stanisław z SNPTT. ze skokami 62 i 67,5 m., nota 150,70.

OTWARCIE SEZONU NARCIARSKIEGO W BESKIDZIE ŚLĄSKIM.

W niedzielę odbyły się w Wiśle pierwsze zawody narciarskie, zorganizowane na otwarcie sezonu narciarskiego w Beskidzie śląskim. Na program zawodów złożyły się: Bieg zjazdowy na Stożku, slalom na Groniku, oraz konkurs skoków na skoczni w Głębcach. Warunki śnieżne doskonałe, jednak przed samymi zawodami spadł śnieg (puch) co wpłynęło ujemnie na wyniki. W konkursie skoków nie mógł wziąć udziału Schindler (Wisła Zakopane), gdyż startując w sobotę w zawodach w Szczyrku skaleczył sobie nogę. Uczestniczył on natomiast w slalomie.

W biegu zjazdowym zwyciężył Krzok (S. K. N. Katowice).

Pierwsze miejsce zajął Schindler (Zakopane Wisła) 53,6 (najlepszy czas dnia) i 54,2 (w drugim zjeździe).

Konkurs skoków wygrał Kozdrun (S. K. N. Katowice), skoki 39,5 i 40,5 m., nota 150.

Na Górnym Śląsku

Gdzie jest parcelacja majątków pszczyńskich?

Drugi syn księcia pszczyńskiego otrzymał obywatelstwo polskie

Wojna z księciem pszczyńskim, b. prezesem „Volksbundu“, ma się widocznie ku końcowi i zanosi się znowu na kompromis. Wszyscy pamiętamy, jak ciężkie zarzuty stawiała prasa „sanacyjna“ księciu Henrykowi. Przez wiele lat powtarzano nam, że ks. Henryk jest szkodnikiem narodu polskiego, że odzywa się obelżywie o władzach polskich; byliśmy świadkami procesu i wyrokowi skazującego ks. Henryka na więzienie. Potem ks. Henryk uciekł za granicę, a władze polskie wysłały za nim listy gończe. Znany był również fakt zamieszczenia przez ks. Henryka listu otwartego w „Timesie“, w którym postawił szereg zarzutów pod adresem władz polskich.

W tych warunkach wszyscy byli przekonani, że ks. Henryk, prezes „Volksbundu“, nigdy już nie wróco na Śląsk. Stało się jednak inaczej. Z niewyjaśnionych dotąd przyczyn ks. Henryk, pomimo istnienia listu gończego, otrzymał „list żelazny“, pozwalający mu na pobyt w Polsce.

Z pozwolenia tego korzystał ks. Henryk, podróżując po całej Polsce, odbywając wycieczki z przyjaciółmi z arystokracji, oraz składając wizyty na zamku pszczyńskim. Później otrzymał pozwolenie na stały pobyt w Polsce, a list gończy w również niewyjaśniony sposób nie działał. List gończy został zatem albo zupełnie wycofany, albo też zawieszony. Sądzimy raczej, że został wycofany.

Obecnie czyni ks. Henryk starania, by zawładnąć ponownie majątkami pszczyńskimi na mocy swego starszeństwa. Podobno próbował ostatnio pogodzić się znowu ze starym księciem, co mu się jakoby nie udało.

Te kwasy w rodzinie książęcej są dość podejrzanej natury. Czy tak zwany rozłam w rodzinie książęcej nie jest parawanem, względ. manewrem, który ma upewnić władze, że stary książe, ratując swój majątek, nie chce mieć nic wspólnego z b. prezesem „Volksbundu“? Wszystko jest możliwe! W każdym razie stary książe wyznaczył jako swego następcę, drugiego swego syna, hr. Aleksandra Hochberga. Hrabia Aleksander Hochberg przebywał dotychczas w Niemczech skąd wrócił przed dwoma laty do Pszczyny. Posiadał on obywatelstwo niemieckie i był członkiem hitlerowskich organizacyj. Niespełna dwa lata temu, przyniosły niektóre pisma fotografię hr. Hochberga w mundurze oficera hitlerowskiej S. A.

Otóż ten były hitlerowiec zwrócił się do władz poselskich o przyznanie mu obywatelstwa polskiego. Jak słychać, obywatelstwo już otrzymał. Tym samym uzyskał podstawę do prowadzenia zarządu majątków pszczyńskich. Nie jest to na rękę ks. Henrykowi, który ze swej strony czyni usilne starania, aby na mocy swego pierworództwa wrócić do swych starych praw. W sprawie zatargu z Urzędem Skarbowym doszło, jak wiadomo, do ugody. Stary książe pszczyński zgodził się na odstąpienie skarbowi 22.000 ha lasu wraz z nadaniami górniczymi w zamian za skreślenie długów skarbowych. Tym samym zaistniała możliwość zniesienia Zarządu Przymusowego, do czego usilnie dąży rodzina książęca.

Zastępcą prawnym książąt pszyńskich jest adw. dr. Strzelczyk. Dr. Strzelczyk nie zasypia gruszek w popiele i nie szczędzi wysiłków, by wydobyć książąt pszczyńskich z tarapatów. Nie wiemy, czy pomysły budowy pomnika marszałka Piłsudskiego w Pszczynie i budowa lotniska na koszt księcia pszczyńskiego są dziełem dr. Strzelczyka. Pomysły te jednak — jeżeli wychodzą z tego źródła — są bardzo przejrzyste.

Sprawa uregulowania finansów rodziny książąt pszczyńskich i kompromisu ze Skarbem nie usunie bynajmniej potrzeby parcelacji majątków pszczyńskich pomiędzy małorolnych chłopów i bezrolnych w powiecie pszczyńskim. Głód ziemi w tej dzielnicy jest ogromny i musi być zaspokojony w ramach jaknajbardziej szerokich.

Chłopi polscy w powiecie pszczyńskim, małorolni, bezrolni, robotnicy rolni mają prawo moralne domagać się likwidacyj latyfundyj pruskich magnatów. W okresie najbardziej ważnym dla Polski, bo w okresie plebiscytu, chłopi polscy głosowali za Polską, zaś magnaci pruscy czynili wszystko, by Śląsk pozostał przy Niemcach.

Nad tymi momentami nie wolno nikomu przejść do porządku dziennego. Nie może być, by pruscy magnaci trzymali dalej ziemię polską w swych rękach, a chłopi polscy pozostali bez ziemi.

Tylko w jedności siła!

Na marginesie zwycięskiego strajku w Bystrej

Dom zdrowia w Bystrej, z braku pomieszczeń dla stale napływających pacjentów z poszczególnych Ubezpieczalni Społecznych, przystąpił do budowy nowego pawilonu. Wstępne prace objęła firma katowicka, p. inż. Juszczyka, zaś prowadzenia robót wykopowych pp. Więzik i Jakubiec z Rybarzowic. Panowie ci zaangażowali 50 robotników i rozpoczęli pracę z dniem 1 grudnia 1937 roku.

Robotnicy, podejmując się ciężkiej, wykopowej pracy, chcieli wiedzieć, jakie wynagrodzenie otrzymają za swą pracę. Panowie Więzik i Jakóbiec wspaniałomyślnie odpowiedzieli: „Jak będziecie pracować, taką będziecie mieć zapłatę“. Robotnicy zorganizowali się w Klasowym Związku Zawodowym i dnia 4-go grudnia strajkiem upomnieli się o uregulowanie zarobków. W obecności sekretarza tow. Żertki, delegatów i Inspektora Pracy, panowie ci podpisali umowę, według której **robotnicy uzyskali stawki godzinowe 55 gr. i 60 gr. na godz.** Dnia 9-go grudnia na warunkach tych robotnicy przystąpili do pracy.

Na marginesie tej walki należy zaznaczyć, że podczas tego strajku przybyło kilku „narodowców“ łamistrajków, którzy chcieli pracować za 35 gr. na godzinę (!) — Strajkujący jednak dali im taką odprawę, że mieli dość łamistrajkostwa. Jeszcze raz robotnicy przekonali się, **że tylko w sile i solidarności można walczyć i zwyciężać.**

Brednie niemieckich „uczonych“

Bezczelność uczonych hitlerowców przechodzi już wszelkie pojęcia. Chcąc uzasadnić swe pretensje do ziem wschodnich, nie wahają się nawet fałszować prawdy stwierdzonej i stwierdzanej ciągle na podstawie wykopalisk, że ziemie woj. poznańskiego i pomorskiego aż po Berlin były zamieszkiwane przez Słowian, których potomkami są Polacy. Nie tak dawno pisano jeszcze w gazetach gdańskich o odkryciu grobowców słowiańskich na nowej drodze, łączącej Gdynię z Sopotami, a teraz czytamy w organie narodowo - „socjalistycznym“ związku nauczycielstwa „N. S. Erzieher“ (N. Socj. Wychowawca) artykuł p. Kurta Bochdansa na temat badań historycznych i prahistorycznych ziem polskich.

Otóż według tych nieprzytomnych bredzeń, Śląsk był zamieszkiwany przez jeden ze szczepów wandalskich t. zw. Silinger, czyli Śląsanie. Po nich ziemie śląskie opanowali „lękliwi ludzie o nosowych i syczących dźwiękach, którzy byli niewolnikami czyli Sklaven pod knutem przywódców jezdnych“. Również bardzo charakterystycznym twierdzeniem jest, że Piastowie pochodzą od osiadłych w Poznańskim Wikingów czyli znowu szczepu germańskiego.

W ten sposób preparowana „prawda“ naukowa ma na celu uzasadnienie podnoszonych roszczeń niemieckich - do ziem polskich, o których to ziemiach tak wyraźnie i niedwuznacznie mówi kanclerz Hitler w swym katechiźmie dla Niemców „Mein Kampf“.

Tego rodzaju akcja uczonych niemieckich, wyraźnie fałszująca prawdę historyczną budzi ducha odwetu i zaborczości w stosunku do ziem rzekomo, zabranych przez „lękliwych“ Słowian.

Wszystko to dzieje się oczywiście w dobie znormalizowanych, ba nawet przyjaznych stosunków polsko - niemieckich.

M-cka.

Wiadomości z całej Polski

ZEMSTA RYWALKI.

W Stanisławowie do mieszkania 22-letniej K. Łuczyniak, wtargnęła Anna Demedowa, z Krechowic, która uzbrojona w rewolwer, związała swej ofierze sznurem ręce, po czym skrępowanej zadała kilka ciosów w głowę. Przyczyną była zazdrość.

TRAGICZNA ŚMIERĆ DWOJGA DZIECI.

We wsi Czarne Błota, pow. toruński, w mieszkaniu robotnicy Genowefy Bartmanowej od rozpalonego pieczyka zapalił się siennik ze słomą. Powstał pożar, w którym zginęli: pozostawieni bez opieki dwaj jej synowie: 2 i pół letni Marian i 4-l. Henryk.

WYMORDOWAŁ CAŁĄ RODZINĘ I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

W Chorzowie Karol Łukasik wytruł całą rodzinę, złożoną z 80-letniej matki. Augustyny 40-letniej żony, Małgorzaty, 4-letniej córki i 2-letniego syna, po czym sam popełnił samobójstwo przez otrucie się.

Powody zabójstwa i samobójstwa na razie nie zostały ustalone. Policja prowadzi w tej sprawie śledztwo.

TAJEMNICZA ZBRODNIA.

We wsi Małocice, gm. Cząstków, pow. warszawskiego dokonano tajemniczej zbrodni.

Gdy gospodarz, Tomasz Wosiński, lat 40, z żoną swoją, Józefą, lat 35, jadł o godz. 20-ej wieczerę, nagle przez okno padł strzał i Wosiński, ranny w głowę, upadł na podłogę. Żona pośpieszyła mu z pomocą. Gdy kobieta była nachylona, padł drugi strzał. Kula zraniła Wosińską w szyję. Po chwili do izby wbiegli sąsiedzi, zaalarmowani strzałami. Wosiński w kilka chwil zmarł. Żonę jego przewieziono do szpitala w Nowym Dworze w stanie ciężkim. Przybyła na miejsce policja stwierdziła, że zabójstwa dokonano na tle osobistym. W związku z zabójstwem został zatrzymany, zamieszkały w Warszawie, Bolesław Piotrowski. Energiczne dochodzenie w toku.

Kącik radiowy

WYSTAWA RADIOWA W ŁODZI

Pod koniec stycznia otwarta będzie w Łodzi wystawa radiowa, która mieścić się będzie w pięciu salach szkoły przemysłowo - technicznej przy ul. Żeromskiego. Wystawa mieć będzie charakter ogólnopolski. Weźmie w niej udział przemysł radiotechniczny wraz z przemysłami pomocniczymi, Klub Radionadawców, który w tym czasie organizuje ogólnopolskie zawody, oraz szereg stowarzyszeń, jak LOPP i t. d.

Na terenie wystawy urządzone zostanie studio Polskiego Radia, skąd nadawany będzie program radiowy.

Niezależnie od wystawy w Łodzi, uruchomiona będzie wystawa objazdowa w wozie tramwajowym, który odwiedzi Aleksandrów, Konstantynów, Zgierz, Ozorków, Rudę Pabianicką, Rzgów, Tuszyn i Pabianice.

Popieraj prasę socjalistyczną

Radio warszawskie

WTOREK, 4 stycznia 1938 r.

WARSZAWA I. 6.15 Kolęda. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. południ. 15.30 Wiad. gospodarcze. 15.45 Zagadki muzyczne dla dzieci. 16.05 Akt. finans. gospod. 16.15 Rimski-Korsakow: Kwintet B-dur (z Poznania). 16.50 Pog. akt. 17.00 Kraj pustyni i bogactw - odczyt. 17.15 Koncert mandolinistów. 17.50 Mikroskopijne żyjątka pod lodem — pog. 18.00 Wiadomości sport. 17.10 Skrzynka techniczna. 18.25 Program. 18.35 Aud. dla wsi. 19.00 „Biesiada artystyczna rybałtów“. wieczór literacki. 19.30 „Polska twórczość chóralna“. 19.50 Pog. akt. 20.00 „Tańce polskie Zofii Stryjeńskiej“. — 20.45 Dziennik. 21.00 Koncert symfon. pod dyr. Cz. Lewickiego z udz. Stan. Szpinalskiego (fortepian). 22.00 Muz. tan. 22.50 Ost. dziennik.

WARSZAWA II. 13.000 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacyj. 14.05 Program. 14.10 Utwory skrzypcowe kompozytorów francuskich (płyty). 15.00 Jak spędziś święto? 15.10 Wiad. sportowe. 15.15 Ork. Krajkowskiego. 18.00 Muz. lekka (płyty). 19.05 Rec. fortep. Loli Strassberg. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 „Czego chcą od nas mężczyźni“ — mon. Rom. Dalborowej w wyk. H. Ładosza. 22.15 Piosenki w wyk. J. Schmidta (płyty). 22.30 Muz. tan. z dancingu „Cafe-Club“ i z płyt.

ŚRODA, 5 stycznia

WARSZAWA I: 6.15 Kolęda. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. południ. 15.30 Wiad. gospod. 15.45 Brazylijskie bichos — pog. 16.00 Uczmy się mówić. 16.15 Koncert rozrywkowy. 16.50 Pog. akt. 17.00 Ustrój państwa a przyszła wojna. 17.15 Rec. skrzypcowy Zdzisława Roessnera. 17.50 Pożyczka na słowo — pog. 18.00 Wiad. sportowe. 18.10 Muz. lekka (płyty). 18.30 Program. 18.35 Aud. dla wsi. 19.00 „Złoto“ — fragment z powieści Andrzeja Struga „Miliardy“. Czyta Wojciech Brydziński. 19.20 Melodie Indii — reportaż. 19.35 „Pomówmy o polskich filmach“ — dialog wygł. Antoni Bohdziewicz i Wiktor Majewski. 20.00 Piosenki liryczne i komiczne (płyty). 20.45 Dziennik. 20.55 Pog. akt. 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Marii i Kazimierza Wiłkomirskich. 21.45 „Piękno mowy polskiej“. 22.00 Kwartet Schrammla. 22.50 Ost. dziennik.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Koncert kameralny: J. Hupertowa (śpiew) i kwartet fortepianowy. 15.00 „Całoroczny plan pracy“. 15.15 Wiad. sportowe. 15.20 Muz. tan. w wyk. zespołu W. Roszkowskiego. 18.00 „Boże Narodzenie we Francji“ — reportaż. 18.50 Muz. lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Ewolucja filmu amerykańskiego. 22.15 — 1.00 Muz. lekk i tan. (płyty).

TORUŃ . 7BM .e

JAN DĄBROWSKI.

Zajzajer

Właśnie skończyła się poobiednia uborka. Oddziałowy kłapał drzwiami ostatnich cel w kącie korytarza. Bokiem, po żelaznej kracie, okrywającej przewód centralnego ogrzewania—żeby pracowicie wyświeconych desek podłogi nie zadeptać—przesunął się spóźniony korytarzowy Mitka w niedopiętych portkach z paskiem na szyi i kubłem zawieszonym na przedramieniu, jak przedmiejskie gospodynie noszą koszyki na targ. W ręku trzymał jakieś odpalone mu przez bigamistę z pod 147 celi i inżyniera defraudanta z pod setki resztki frajerskiej wałówy, wytargowane za obietnicę jakiejś łaski, którą mocen jest szafować więzień, obdarzony zaufaniem oddziałowego, „starszy katorżanin“ — bywalec murów z kratami, oblatany po złodziejskich melinach i sądowych salach, pyskaty i znający kodeks w części dotyczącej kradzieży, jak adwokat, a więzienny porządek — jak sam inspektor.

Pod sto trójką chodzili kupą: słychać było równy rytm mierzonych kroków i jednotaktowe pauzy na równoczesny obrót całego rzędu co osiem kroków u okna i koło drzwi. Pod sto czwartym bojkotowany towarzysko sutener Byrtek podszedł do okna i wrzepił po przez siatkę spojrzenie w brudnawą watę chmur. Reszta—cała czwórka „blatnych“, zasiadła koło felkowej legmaty, Trzustak zasłonił szerokimi barami widok od strony wizyterki, Felek sięgnął pod siennik i wydobył obdartą i zatłuszczoną talię kart, „Areoplan“ — Józek Drabiniasty począł pogwizdywać, tasując nieśmiertelną złodziejską piosenkę o otrutej Marusi i bez jednego słowa porozumienia poszedł chlust, taki zwyczajny, grywany po melinach, poddaszach i w obiad po fabrykach „chlust z podchodem“ — gra majestatycznie dostojna i dość hazardowna, by tu i owdzie zakrwawić noże grających.

Tu o nożach mowy być oczywiście nie mogło. O hazardzie także, jako, że kazionnych oblatrów nikt nie był żądny wygrywać, choćby się znalazł taki, co w porywie fantazji postawiłby na kartę, ten szary pokrzywiany więzienny przyodziewek.

Więc tylko z przyzwyczajenia i amatorstwa, gdy trzy razy spadła karta i w ręku pozostały mu same blotki — Antoś Jeszybotnik syknął i wykrzywił się niemiłosiernie.

Zbyt jaskrawe demonstrowanie uczuć nie należy do dobrego tonu przy chluście — więc też „Areoplan“ przerwał milczenie wyraźną przyganą:

— A cóżeś tak sflaczał, jakbyś się zajzajeru napił...?

Rozległo się szurgnięcie stołkiem. Jeszybotnik bez słowa wstał, rzucił karty, przeszedł ze zwieszoną głową pod okno, zawrócił pod kaloryfer i oparłszy czoło o malowane na czarno smołową mdło cuchnącą farbą rury pogrążył się z zadumie.

Trzustak spojrzał z wyrzutem na Areoplana, który poczucie popełnionego nietaktu usiłował zagłuszyć szybkim tasowaniem rzuconych i przez resztę partnerów kart oraz nową porcją „Marusi“ — tym razem mruczando.

**
*

O tej samej godzinie, tuż obok w sąsiednim, jednym murem oddzielonym szarym i także o kratowanym budynku — w babskiej „Serbii“ — domenie zasypanych na podchodzie prostytutek i kucht-dzieciobójczyń opięta w zielony mundur dozorczyni o wybujałym biuście i świecącej twarzy wydrapała się na drugie piętro i krzyknęła przez cały korytarz do oddziałowej.

— Pani trzecia! Pani da Zalipiaczkę do magazynu ze wszystkim! Na wolność!!!

„...wolność“ — powtórzyło echo po korytarzu i za dziesiątką drzwi skurczyło się w ckliwym spaźmie kilkadziesiąt serc od dźwięku tego jednego słowa, które tu znaczyło tak dużo... Było pełniejsze i bardziej wyraźne, niż gdziekolwiek indziej.

Szczęknęły jakieś sztaby, klasnęły drzwi i po chwili, drobnym żwawym kroczkiem sunęła za piersistą dozorczynią drobna stara kobietka o pomarszczonej twarzy, dziwnie dobrotliwie wyglądającej z obramienia białej więziennej chusteczki.

Wolność! Z tłoma drobnymi, niespamiętanymi, w pośpiechu niezgrabnie i bezrozumnie wypełnianymi czynnościami łączy się to słowo za czerwonym ceglastym murem na ul. Dzielnej. Gdy nareszcie minęły wszystkie i poczęła zgrzytać żelazna furtka, wykrajana z monolitu czarnej bramy stara Matylda Zalipiak odwróciła się ku murom szarego bloku, jakby zapomniała o czekającej ją na nią za bramą ulicy, oczy jej poczęły biegać po rzędach maleńkich zakratowanych okienek, a starcze, blade, bezzębne usta coś tam miamlać.

I gdyby bramowy dozorca nie śpieszył się do swej dyżurki, gdyby chwilę zaczekał i wytężył słuch — może by usłyszał:

— Dowidzenia Antoś! Pamiętaj synaczku najmilszy! Dowidzenia...

**
*

Antoś Zalipiak, kolejno chojniarz, pasówkarz, szpryngowiec, a czasami, w braku innej roboty i ostrożny doliniarz, zawdzięczał przyklejony doń od czterech lat jego złodziejskiej kariery pseudonim „Jeszybotnik“ swej pierwszej robocie i pierwszej porucie. Skończyła się ona na szczęście bez wsypy, bowiem stary, półgłuchu, przestraszony Żyd uwierzył, że Antoś istotnie szuka tam jakiegoś pana Kowalskiego, długo zawile tłómaczył, wyliczał i przypominał wszystkich lokatorów klatki schodowej, a zauważył wycięty filong i narobił alarmu dopiero kiedy Antoś był w bramie. Wynikło zaś to wszystko z tego, że Antoś — pierwszy raz awansowany z „świecy“ na czynnego uczestnika roboty — pomylił się o piętro i zamiast do letniskującego kupca włamał się do jeszybotu. Robota była obcięta na kilka miesięcy, bo stróż wystraszony karaulił jak najęty, ferajna klęła pod siódme piętro i drobiazgowo, a Antoś został Jeszybotnikiem na zawsze, co uwidocznione zostało nawet na zielonej kartce, spoczywającej w jasnym sosnowym bębnie w kartotece „biura“, a także i pod odpowiednią fotografią w albumie.

Antoś Jeszybotnik oprócz szczęścia, talentu do roboty „drobnymi drutami“, zwłaszcza w cuhaltowych zamkach, trzech odsiedzianych wyroków i szramy od noża na karku, miał także kochankę Julkę i gdzieś na Starym Mieście, na Kamiennych Schodkach matkę, utrzymującą się z emerytury dobrej woli, wypłacanej jej w groszowych ratach pod kościołem bernardynów.

Owego dnia, który stał się początkiem wszystkiego, wcześniutko, o ósmej rano zapukał Antek do matczynej klitki. Był przegrany na całego. Z ostatniej poruty przed tygodniem urwał się prawie z rąk wywiadowcy. A robota to była wystudiowana tygodniami. Tygodniami, przez ciąg których wywędrowało do rudego Zelika, pasera, pod zastaw wszystko, co tylko można było zastawić. Tygodniami, w ciągu których pewnego wieczora Julka zbuntowała się przeciw obowiązkowi doraźnej pomocy nadwątlonymi finansami, wyszła, ale nie poszła na Podwal szczerzyć zęby do powracających szewców i monterów, poszła gdzieś w miasto, do niewiadomych koleżanek, nie pokazała się więcej, nie dała znaku życia...

Owego tedy dnia, zmaltretowany i zganiany, w rozerwanej o jakąś rynnę jesionce objawił się Antek u matki, w nadziei na drzazgę choćby z owej ostatniej desku ratunku. Na dobitkę wszystkiego stracił na miejscu roboty cały komplet drutów: maskazy — bukfele, klawisze ordynarne, zawściągi do odmykania zasów i chlubę swoją: czterdzieści dwa drobne, misterne wytrychy, arcydzieła prawdziwe, nieodparte argumenty na trwałość wszelkich najtrudniejszych zamków, wśród których królował rozsuwany „drut“ jego wynalazku na yalowskie zamki oraz cudo-piłka angielski włos, krająca języki zamków, jak szwajcarski ser.

(Dok. nastąpi).

ŻYCIE WARSZAWY

Wyrwali się nędzy na jeden dzień
by po tym razem umrzeć

Dziś w nocy około godz. 0.30 numerowy hotelu „Litewskiego" przy ul. Chmielnej Nr. 19, Stanisław Oleszczuk, przechodząc koło pokoju Nr. 12 na I piętrze zauważył, że światło jeszcze się pali. Oleszczuk, przeczuwając, że musiało stać się coś złego zapukał do drzwi. Nikt jednak nie odpowiadał. Gdy dłuższe dobijanie się nie odniosło skutku, numerowy wybiegł na ulicę i wezwał policjanta, przy pomocy którego otworzono drzwi wytrychem. W pokoju w łóżku leżeli bez przytomności Włodzimierz Chróściewicz, lat 43, oraz Helena Mazurowska, lat 30. Natychmiast wezwano lekarza Pogotowia ratunkowego, który stwierdził zatrucie środkiem nasennym adoliną i po przepłukaniu obojgu żołądka przewiózł w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

Chróściewicz w dniu 31-go ub. m. zamieszkał w hotelu wraz z Mazurowską, którą zameldował jako żonę. Chróściewicz podał się za korespondenta jednego z pism wileńskich. Noc Sylwestrową spędzili na zabawie, wracając dopiero około godz. 8-ej. W dniu wczorajszym właścicielowi hotelu oświadczyli, że idą do teatru i na noc wrócą.

Do hotelu powrócili ok. godz. 21-ej. Chróściewicz i Mazurowska pozostawili 6 listów do władz, do rodziny. Listy policja zabezpieczyła do dyspozycji sędziego śledczego. Ze znalezionych dokumentów okazało się, że Chróściewicz zamieszkuje w barakach na Annopolu w bud. Nr. 79, Mazurowska zaś na Bródnie w kolonii Stefanówek w domu Darzewskiego.

Pijana służąca
wywołała pożar od choinki

Dozorca domu Nr. 34 przy ul. S-to Jerskiej zaalarmował straż ogniową o pożarze powstałym w mieszkaniu Adama Pszczyńskiego. W pokoju na II piętrze płonęła choinka.

Przybyłe Pogotowie I oddziału straży ogniowej nie mogło dostać się do mieszkania i strażacy zmuszeni byli wyważyć drzwi. Płonącą choinkę ugaszono.

Przez świetlik w drzwiach do sąsiedniego pokoju strażacy zauważyli leżącą na podłodze kobietę. Drzwi były zamknięte od wewnątrz na klucz. Dozorca domu poznał w kobiecie służącą Pszczyńskich, Sewerynę Koc. Zaczęto dobijać się do drzwi. Służąca podniosła się z podłogi i odmówiła otworzenia drzwi. Z zachowania jej należy wnioskować, że była w stanie nietrzeźwym.

Mieszkanie zabezpieczono przez wystawienie posterunku policji do czasu powrotu właściciela mieszkania.

Nieśmiertelne „carskie brylanty"
kosztowały naiwną 130 zł.

Do przechodzącej ulicą Twardą Janiny Gąsiorockiej, zamieszkałej w Podkowie Leśnej, podeszło dwóch eleganko ubranych mężczyzn, którzy zaproponowali jej kupno pierścionków z brylantami po okazyjnie niskiej cenie. Obydwaj mówili łamaną polszczyzną, zaciągając po rosyjsku. Opowiedzieli oni, że dopiero co przyjechali z Rosji i nie mając pieniędzy na prowianty postanowili spieniężyć biżuterię.

Gąsiorocka wzięła pierścionki do ręki i poczęła oglądać. Jeden z mężczyzn zwrócił się do niej, ażeby weszła z nimi do bramy, gdyż na ulicy może podejść jakiś oszust i ukraść brylanty. Kobieta zgodziła się. W bramie Gąsiorocka wręczyła osobnikom 30 zł. i schowawszy pierścionki do woreczka wyszła na ulicę. Po kilku chwilach będąc w sklepie spożywczym stwierdziła z przerażeniem brak banknotu 100 złotowego oraz zegarka złotego na rękę. Zorientowała się, że padła ofiarą oszustów i udała się do policjanta, gdzie opowiedziała mu o wszystkim.

Idąc do komisariatu, kobieta natknęła się na obu „sprzedawców brylantów" i wskazała osobników policjantowi. Ci rzucili się do ucieczki, lecz na alarm Gąsiorockiej oraz policjanta obu ujęto.

W komisariacie okazało się, że są to znani farmazoni Janusz Banicki oraz Zachariasz Wągrowski, obaj zamieszkali w tak zw. Cyrku przy ul. Dzikiej Nr. 4. W czasie rewizji znaleziono przy nich pudełeczko z pierścionkami wartości 2 zł. 50 gr.

Pieniądze oraz zegarek skradzione Gąsiorockiej zdążyli oni „odpalić".

Śmiertelny karambol rowerzysty z pociągiem

Jan Owsiński, lat 25, zam. przy ul. Lewickiej Nr. 13, jechał rowerem z pracy ścieżką przy torze kolejowym. W pewnej chwili gdy ten znalazł się przed ul. Chłopickiego, nadjechał pociąg elektryczny Nr. 5912, idący z Otwocka do Warszawy. Owsiński nie zdążył zjechać ze ścieżki i został uderzony bokiem wagonu. Uderzenie było tak silne, że Owsiński wraz z rowerem został odrzucony od toru o 30 metrów, ponosząc śmierć.

Policja wszczęła dochodzenie. Zwłoki przewieziono do prosektorium.

Gitarzysta pod tramwajem

W niedzielę około godz. 20-ej przechodnie na ulicy Bonifraterskiej byli świadkami niecodziennego wypadku.

Przed domem Nr. 14 usiłował przejść przez Jezdnię Otto Rychter, zam. przy ul. Ząbkowskiej 46, który wracał z zabawy z gitarą w stanie lekko podchmielonym. Nagle nadjechał od strony Żoliborza tramwaj linii „17", prowadzony przez motorowego Stanisława Gadadynę. Motorniczy w ostatniej chwili puścił w ruch hamulce, lecz stopień wagonu zaczepił o marynarkę Rychtera. Rychter odskoczył w tył i odbiwszy się o żelazną barierę ochronną upadł i dostał się pod koła przyczepnego wagonu wraz z trzymaną w ręku gitarą. Wagon wlókł Rychtera około 34 kroków.

Przechodnie wszczęli alarm, na skutek którego nadbiegło kilku policjantów. Wspólnymi siłami zamierzano podnieść wagon i wydobyć z pod niego jęczącego Rychtera. Wszelkie wysiłki jednak okazały się bezskuteczne. Musiano wezwać pogotowie techniczne tramwajów, które dopiero wagon podniosło. Z pod niego wydobyto okrwawionego Rychtera. Natychmiast wezwano Pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził szereg ogólnych ciężkich obrażeń wewnętrznych oraz kilka ran tłuczonych głowy i w stanie bardzo ciężkim przewiózł go do szpitala Dz. Jezus. Gitara została roztrzaskana.

Policja wszczęła dochodzenie celem ustalenia kto ponosi winę za wypadek.

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM: Ostatnie dni „Panna Maliczewska" z J. Andrzejewską.

TEATR WIELKI: Dziś we wtorek i środę „Ptasznik z Tyrolu".

TEATR NARODOWY: Codziennie „Skaz" Zapolskiej.

TEATR NOWY: Codziennie komedia Pirandella p. t. „Ależ to nie na serio".

TEATR POLSKI. Codziennie „Gałązka rozmarynu" Z. Nowakowskiego.

TEATR MAŁY: Dziś i dni następnych komedia A Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów".

TEATR LETNI. Codziennie krotochwila „Pod zarządem przymusowym.

TEATR KAMERALNY: Codziennie „Mecenas Bolbec i jego mąż".

TEATR „MAŁE QUI PRO QUO" Codziennie rewia pretensjonalna p. t. „Z melonikiem na bakier".

TEATR MALICKIEJ: Codziennie o godz. 8 wiecz. komedia Shaw'a „Candida".

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś wielka rewia satyryczna: „Ktoś z nas zwariował".

TEATR WIELKA REWIA: Codziennie operetka „Czar Walca" z Mankiewiczówną.

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY. Codziennie o godz. 19-ej „Dom Otwarty" Bałuckiego.

TEATR „8.15" daje co wieczór „Cnotliwą Zuzannę" z gościnnym występem Lucy Messal.

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE (Nowy Świat 19): W piątki, soboty i niedzielę o godz. 20 sztuka Ałdanowa „Linia Brunhildy".

RECITAL FORTEPIANOWY W KONSERWATORIUM. W środę 5 stycznia o godz. 20.15 wystąpi z recitalem w sali Konserwatorium znany pianista Paweł Kowalow.

Kronika organizacyjna

DZIELNICA WOLA - CZYSTE. Dziś dn. 4 stycznia o godz. 6.30 odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy. Ze względu na ważność spraw, obecność wszystkich obowiązkowa.

WOLA — CZYSTE Dziś dnia 4-go stycznia o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się w lokalu dzielnicy przy ul. Wolskiej 44 zebranie Zarządu Koła Kobiet, wraz z przedstawicielkami fabryk.

DZIELNICA PPS „ŚRÓDMIEŚCIE". Posiedzenie Komitetu odbędzie się w piątek 7 bm. o godz. 8 wiecz.

Pobity

Na ul. Kruczej w bójce na tle porachunków osobistych został dotkliwie pobity Zygmunt Włodarczyk, lat 30, elektromonter, zam. przy ul. Tarchomińskiej Nr. 7. Doznał on rany tłuczonej twarzy, nosa oraz szeregu ogólnych obrażeń. Przywieziono go do ambulatorium Pogotowia ratunkowego, gdzie dyżurny lekarz udzielił mu pomocy.

2 złote za kradzież dostawał
„uczeń" przestępcy

Policja II kom. P. P. ujęła znanego złodzieja rowerowego Jankla Gawina, zam. przy ul. Nalewki Nr. 7, który usiłował skraść rower na szkodę Kuty Szajmanowicz, zam. przy ul. S-to Jerskiej Nr. 15.

W czasie rewizji znaleziono przy nim narzędzia złodziejskie.

Gawin jest również znanym złodziejem mieszkaniowym i przed 4-ma dniami okradł znanego kupca w dzielnicy północnej. Jak ustalono, Gawin dokonywał kradzieży rowerów przy pomocy 15-letniego Icka Wajnsztoka, zam. na Annopolu, który za każdy udany „występ" dostawał 2 zł. Policja Gawina osadziła w areszcie, za Wajnsztokiem zaś wszczęła poszukiwania.

Kronika wypadków

NAGŁY ZGON.

Do XIV kom. P. P. przywieziono Fel. Walajtisa, lat ok. 30, urzędnika, bez stałego miejsca zamieszkania, który zasłabł na ulicy. Wezwany lekarz Pogotowia ratunkowego nie mógł doprowadzić Walajtisa do przytomności i stwierdził zgon. Zwłoki pozostawiono na miejscu.

WYPADKI NA JEZDNI.

Na ul. Mickiewicza został potrącony przez tramwaj linii „17" Tadeusz Rudnikiewicz, lat 19, żoł (Cytadela). Doznał on ran tłuczonych głowy oraz szeregu ogólnych obrażeń. Wezwany lekarz Pogotowia ratunkowego przewiózł go do Instytutu Chirurgii Urazowej.

WYPADŁ Z TRAMWAJU.

Na Pl. Broni wypadł z tramwaju linii „15" jakiś mężczyzna w wieku lat około 30, o nieustalonym nazwisku i miejscu zamieszkania. Doznał on ran tłuczonych głowy oraz szeregu ogólnych obrażeń. Przybyły lekarz Pogotowia ratunkowego przewiózł go do szpitala Dz. Jezus.

Otwarcie przychodni
leczenia wad wymowy

Po przerwie świątecznej w dniu 8-go stycznia 1938 r. wznowione zostaną zajęcia w przychodni leczenia wad wymowy (ul. Krucza Nr. 21), założonej i utrzymywanej przez Wydział Opieki Społecznej. W przychodni leczy się około 100 dzieci—uczniów ze szkół powszechnych, gimnazjów miejskich, miejskich szkół zawodowych, skierowanych przez lekarzy szkolnych na leczenie jąkania, seplenienia, bełkotania i t. p. Nauka udzielana jest bezpłatnie. Lekcje odbywają się codziennie w godz. od 11 — 15.

Nasza rubryka

ZA OBIADY poszukuję lekcji (matura, hebrajski). Tel. 6-05-71.

BEZDOMNA i BEZROBOTNA, pozostająca bez środków do życia, z trojgiem dzieci, prosi o jakąkolwiek pracę; umie prać i gotować. Wiad. do Adm. „Robotnika" dla M. Kozłowskiej.

POTRZEBNY BUCHALTER. Praca 1—1½ miesiąca w spółdzielni spożywców na prowincji. Oferty do administracji „Robotnika".

STUDENTKA ostatniego roku matematyki, fizyki, niemieckiego. Liceum. Matura. Przygotowuje do egzaminów externa. Referencje. Telefon 7-07-92.

NAUCZYCIEL z praktyką pedagogiczną poszukuje pracy w tym zawodzie, albo jako biuralista. Posiada nadto studia ekonomiczne.

Zgłoszenia pod „Joter" do Adm. „Robotnika".

DO MATURY, egzaminów — z zakresu niemieckiego, łaciny, matematyki przygotowuje magister matematyki, rutynowana nauczycielka. Tel. 9-59-44; prosić Marię.

SEKRETARKA ADWOKATA zmieni posadę, ewentualnie przyjmie dodatkowe zajęcie. Oferty „Sekretarka" do „Robotnika".

BIEGŁA MASZYNISTKA ze znajomością buchalterii, kilkuletnią praktyką biurową, szuka posady. Oferty „Sumienna" do „Robotnika".

BEZROBOTNY w b. trudnem położeniu, prosi o jakąkolwiek pracę. Łaskawe zgł. pod „Druk".

JAKIEJKOLWIEK PRACY poszukuje pozostająca bez środków do życia matka 3 dzieci. Zgłoszenia do adm. „Robotnika".

BEZPŁATNEJ PRAKTYKI buchalteryjnej poszukuje maturzysta. Ogrodowa 24, m. 28, Lewin

Zaczadzenie

W mieszkaniu własnym przy ul. Ogrodowej Nr. 63 wskutek źle funkcjonującego pieca zatruł się tlenkiem węgla Abram Niedźwiedzki, lat 26, stolarz. Wezwany lekarz Pogotowia ratunkowego udzielił pomocy i na własne żądanie pozostawił go na miejscu.

Kiełbasa zdradziła
nieuczciwą sklepową

W sklepie Icchoka Szermana, przy ul. S-to Jerskiej nr. 17 ginęły od dłuższego czasu artykuły spożywcze jak cukier, herbata, kawa, mąka, wędliny i t. d. Mimo obserwacyj całego personelu złodzieja nie zdołano ująć.

Wreszcie właściciel zauważył wychodzącą ze sklepu swą pracownicę, Ryfkę Tyszler, zam przy ul. S-to Jerskiej nr. 23, której z pod palta wystawało pęto kiełbasy. Szerman nieuczciwą pracownicę ujął i oddał w ręce policjanta. Osadzono ją w areszcie.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Co wyświetlają Kina?

ADRIA: „Czar Cyganerii" z Kiepurą.
ATLANTIC: „Książe i żebrak".
ANTINEA: „Wyspa w płomieniach" i „Walc królewski".
AMOR (Elektoralna 45): „Cissy" i „Małżeństwo z miłości".
AKRON: „Papa się żeni" i „Latająca mysz".
AS: „Niewidzialny promień" i „Przygody pechowca".
BAŁTYK: „Towarzysze broni".
BIS: „Kain i Mabel" i „Suzy".
CASINO: „Halka".
CAPITOL: „Znachor".
COLOSSEUM: „Kościuszko pod Racławicami".
CZARY (Chłodna 29): „Trójka hultajska".
ELITE (Marszałkowska 81a): Panowie z towarzystwa" i „Detektyw" Helena Garfield.
EUROPA: „Świecznik królewski".
EDEN (Marszałk. 31): „Władca podwodnego świata".
FAMA (Przejazd 9): „Port Artura".
FILHARMONIA: „Ułan księcia Józefa".

FLORIDA (Żelazna 68): „Tajemniczy strzał" i „Zielony sygnał".
FORUM (Nowiniarska 14): „Legia zatraceńców" i „Tango zakochanych".
HOLLYWOOD (Hoża 29): „Tarzan — zielona bogini".
HELIOS (Wolska 8): „Ty, co w Ostrej świecisz bramie".
IMPERIAL: „Światła bulwarów".
ITALIA (Wolska 32): „Jego złota rybka".
JURATA (Krak.-Przedm. 66): „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie" i „Przygoda w samolocie".
KOMETA (Chłodna 49): „Zbuntowana" i rewia.

MAJESTIC: „Moja panna Mama".

MARS: „Książątko".
MASKA (Leszno 70): „W cieniu samotnej sosny" i „Moja gwiazdeczka".
MOWA (Hoża 38): „Fredek uszczęśliwia świat" i „Daj mi twe serce".
MIEJSKI: „Gdy kwitną bzy".

MUCHA (Długa 10): „Parada gwiazd Warszawy".
NOWA TOMBOLA: „Pamiętnik detektywa" i „Spotkali się w Paryżu".
PALLADIUM: „Podwójne wesele".
PAN (Nowy - Świat 40): „Flip i Flap jako jej obrońcy".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Daj mi twe serce" i „Teodora robi karierę".
POPULARNY (Zamoyskiego 20): „Ucieczka Tarzana" i rewia.
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Droga do sławy" i Pięcioraczki".
PRAGA (Targowa 71): „Pepe le Moko" i rewia.
PRASKIE OKO (Zygmuntowska 10) „Dama kameliowa".
RAJ (Czerniakowska 191): „Pat i Patachon" i „Wódz czerwonoskórych".
RIALTO: „Anonimowy kochanek".
RENA (Długa 9): „Barbara Radziwiłłówna" i „Bolek i Lolek".
RIVIERA (Leszno 2): „Pieśń skazańców".
ROMA: „Mickey — Donald — Pluto — Tęcza Disneya".
ROXY (Wolska 14): „Pieśń skazańców".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Miłość i łzy kobiety".
SORRENTO (Krypska 34): „Dyplomatyczna żona".
STYLOWY: „Hrabina Władinow".
STUDIO: „Kraj miłości".
ŚWIATOWID: „Z uśmiechem na ustach".
SFINKS: „Tajny agent".
ŚWIT: „Dorożkarz Nr. 13".
ŚWIAT: „Penny" i „Brutal".
TON (Puławska 39): „Pieśń skazańców".
UCIECHA (Złota 72): „Yoshiwara".
UNIA (Dzika 9): Ostatni Mohikanin" i rewia.
VICTORIA (Marszałkowska 106): i „Strzelec z Bengalu".

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Redaktor odpowiedzialny LUDWIK WINTEROK.
Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.